Ner 93. Kraków 23 Kwietnia — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent , za następne po 5 cent.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 kwietnia.

Niezwykła cisza panowała w upłynionym tygodniu. Zgromadzenia narodowe rozeszły się na ferye świąteczne; dyplomacya wypoczęła po ciężkich znojach, jakich doznawała całą zimę, a czego świadkiem mnóstwo not, depesz i okólników; polityka na szerokie rozmiary nakreślona w kilku wielkich kwestyach europejskich, zeszła do maluczkich spraw, zostawiając przypadkowi lub przyszłym ambicyom spełnienie programatów, dla których nie wystarczają wycieńczone finanse państw i uzbrojenia niedorównywające wynalazkom nowszym. Polityka wyczekująca zmusza nawet do cierpliwości tych, co mniemali, że zapał za wszystkie obstoi środki, a śmiałość zastąpi siłę fizyczną. Poddała się tej polityce partya ruchu włoskiego i daje się wodzić na pasku jak dziecię, chociaż ją upominają z ławy ministeryalnej w Londynie, że siła moralna, to jest sympatya Anglii, wystarczy za siłę materyalną, to jest za opiekę Francyi.

Polityka wyczekująca jest znamieniem obecnej chwili, bo tam skąd wychodziła od lat dziesięciu inicyatywa wszelkiego działania, postanowiono nie działać, lecz tylko obserwować. Czy wewnętrzne usposobienie Francyi, czy pobudki finansowe lub stan umysłu Cesarza Napoleona jest tego przyczyną, to na jedno w skutkach wychodzi. Mówiono wprawdzie ostatniemi czasy, że Cesarz Francuzów myśli o przyspieszeniu rozwiązania kwestyi wschodniej, ale bądź że się przekonał, iż takowa jeszcze nie dojrzała należycie, bądź też że się obliczył z przeciwnikami i sprzymierzeńcami, dość, że znów ucichło o planach jego, i głoszony związek Francyi i Austryi mający mieć na celu jeśli nie rozbicie, to przynajmniej osłąbienie państwa ottomańskiego, ustąpił miejsca polityce angielsko-austryackiej opartej na utrzymaniu Turcyi. Na zmianę tę mogło wpłynąć niezmienne stanowisko Austryi w obec Włoch. Przyjaźń Anglii dla Austryi jest też w kwestyi włoskiej widoczną już z tego, co Palmerstom w Izbie niższej mówił i czego niemówił: mówił on o Rzymie, a o Wenecyi zupełnie zamilczał. W Rzymie chciał by pokonywać Francyę; w Wenecyi musiałby się był zwrócić przeciw Austryi.

Ten sam stosunek zachodzi i ze względu na wyprawę meksykańską. Byłaby ona zapewne jedynie tylko epizodem, gdyby Cesarz Napoleon nie był się dał złudzić kilku emigrantom meksykańskim, którzy mu łatwość wyprawy i osiągnięcia jej skutków przedstawiali. Anglia i Hiszpania nieprzyjęły ról, jakie im Napoleon chciał rozdać w tym dramacie. Wycofała się Anglia a za nią i Hiszpania. Urzędowa i półurzędowa prasa francuska zachowała się w obec tego wypadku wahająco, co w zupełności odpowiada obecnej polityce gabinetu francuskiego niepewnej i wyczekującej, i gdyby nie to, że Francya za daleko zaszła, aby się cofnąć mogła, możebyśmy wreszcie ujrzeli sankcyę cesarską położoną na akcie umowy w Soledad zawartej. Wśród tej chwiejności jeden z publicystów francuskich wystąpił śmiało w *Revue des deux Mondes*, stawiając za cel wyprawy przywrócenie monarchii i raz jeszcze odnawiając kandydaturę Arcyks. Maksymiliana.

Wpływu Francyi na inne sprawy dopatrzeć w tej chwili trudno, a trudniejby jeszcze było oznaczyć zachowanie się jej polityki w dalszym ich rozwoju. Europa nawykła upatrywać wszędzie i w każdym razie rękę Francyi: ale jak nadaremnie jej szuka w ruchach chrześcian tureckich, lub w rewolucyi greckiej, tak może bardziej jeszcze bezzasadnemi są domysły, iż polityka napoleońska chcąc osłabić wzrastającą w Niemczech przewagę Prus, gotowała od dawna reakcyę w tym kraju. To uniwersalizowanie polityki francuskiej leży zapewne w tradycyach dyplomacyi, bo już dworowi wersalskiemu przypisywano różnemi czasy takie wszechwładztwo; ale dziś polityka przestała być sztuką kuglarską, a jest tylko umiejętnością. Dyplomacya zdolna więcej korzysta z danego położenia, aniżeliby je sztucznie stwarzała. Dla tego też i polityka wyczekująca Cesarza Napoleona zupełnie odpowiada ciszy obecnej i temu stanowi niepewności, jaki panuje po rozprzężeniu się dawnych przymierzy, zanim wspólność interesów lub podobieństwo celów nowe zawiązać zdoła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 16 kwietnia.

E. Pierwsze przedstawienie Napoleońskiego dramatu „Ochotnicy z roku 1814“. (*Les Volontaires*) odkładane z dnia na dzień dziś się odbędzie w teatrze *de la Porte St. Martin*. Wiele zdań poważnych i przychylnych rządowi słyszeć się dawało, że wśród dzisiejszego rozbudzenia umysłów i drażliwości stronnictw, zwłaszcza po wydarzeniach z 2go i 3go kwietnia w teatrze Wodewilu, właściwiéj byłoby tego rodzaju dramat na inny czas odłożyć. Rozjątrzona młodzież klubowa na władzę policyjną oczekiwała tylko sposobności do nowéj manifestacyi, i spodziewała się ją znaleść na przedstawieniu Ochotników. Młodzież szkolna równie rozbudzona w téj chwili a zawsze skora do burzliwych objawów ofiarowała swoje uczestnictwo w przygotowującéj się demonstracyi, a nawet pomoc w niéj pewnéj liczby mieszkańców przedmieściowych zdawała się zapewnioną. Nastąpiło więc porozumienie i przymierze chwilowe między młodzieżą światową, szkolną i niektóremi bluzami. Rząd zawiadomiony o knujących się zamiarach, śledził je i przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. Najprzód wymazano ze sztuki p. Sejour, a w któréj p. Mocquard żadnego udziału autorskiego nie miał, to wszystko coby stronnictwa przeciwne za ubliżające sobie uważać mogły. Usunięto okrzyki: *Precz z Burbonami*, *precz z zdrajcami* przypominające mowę w Senacie księcia Napoleona i burzę jaką wywołała, niektóre sceny uległy zupełnéj zmianie, lecz przedmiotu ani treści sztuki zmienić nie można było, a te wznawiając ostatnie wspomnienia pierwszego cesarstwa, sławiąc i pierwsze i drugie, łatwo mogą podać niechęci i duchowi stronnictw sposobność do objawów nieprzyjaznych. I tak widzowie z teatru Wodewilu z dnia 3go kwietnia, którzy doznali ostrego obejścia się policyi, którzy mieli słuszne do zażalenia powody układali sobie zmianę taktyki, zaniechać mieli gwizdania, lecz ciągle trwającym grzmotem oklasków chcieli utrudniać przedstawienie sztuki, lecz przy scenie abdykacyi mieli wołać fora i domagać się powtórzenia abdykacyi. Oczekiwane więc przedstawienie dramatu p. Sejour, stało się i wypadkiem mającym znaczenie polityczne, i przedmiotem narady ministeryalnéj. Niektóre zdania oświadczały się za cofnieniem sztuki, lecz wola najwyższa postanowiła inaczéj. Wszelkie więc środki ostrożności policyjne i wojskowe na cały ciąg reprezentacyi przedsięwzięte zostały. Od dwóch dni rząd jest zapewnionym, że skutecznemi będą, i że nie ma powodu do obawy żadnych burzliwych demonstracyj. Ponieważ sztuka jest patryotyczna, narodowa, władza zdaje się być pewną, że znajdzie obrońców w widzach parteru i galeryi, i że entuzyazm ludowy zmusi do milczenia oznaki niechęci stronnictw. Objawiają się one jednak różnemi sposobami, i tak mały dziennik *Figaro-Programme* następujące na czele wczorajszego numeru umieścił ogłoszenie. „Ponieważ nie można nigdy być pewnym, kiedy sztuka takiego znaczenia jakie ma mieć dramat *les Volontaires* przedstawioną będzie, doradza się czytelnikom chcącym się znajdować na jéj przedstawieniu, aby codziennie radzili się afiszu dla tem pewniejszéj wiadomości którego dnia mają spisać swoje rozporządzenia testamentowe.“

Tymczasem dziś stawić się mają w sądzie policyi aktorowie i ofiary nieporządków sprowadzonych w teatrze Wodewilu przedstawieniem owéj nędznéj krotofili *le Cotillon*. PP. Berryer, Juliusz Favre stają w obronie obwinionych, lecz niema pewności, że głos zabiorą. P. Berryer wymógł na swoich klientach przyrzeczenie, że na reprezentacyi „Ochotników“ nie będą się znajdowali. Spór między posłem francuskim i dowódzcą wojsk w Rzymie jeszcze ostatecznie nie rozstrzygnięty. Słowo cesarskie jeszcze się ociąga z przechyleniem szali na jedną lub drugą stronę. Tymczasowo jenerał Goyon pozostaje przy dowództwie, silnie jego stronę popiera Cesarzowa i marszałek Randon niejako kwestyę ministeryalną uczynił z utrzymania go w téj chwili na dzisiejszéj posadzie. Margrabia Lavalette poparty przez p. Thouvenel i stronnictwo włoskie upiera się przy odmowie powrotu do Rzymu bez odwołania jenerała Goyon. Cesarz znudzony i umęczony tem starciem się różnych wpływów i zabiegów, milczy, odkłada na później wyrzeczenie ostatniego słowa, i rozważa jakim sposobem urządzić nadal w Rzymie władzę wojskową i dyplomatyczną Francyi, po usunięciu równie dzisiejszego dowódzcy, jak posła. Pan Lavalette nie sposobi się więc jeszcze do wyjazdu. Chciał udać się na kilka dni do Londynu dla odwiedzenia swego krewnego i przyjaciela hrabiego Flahault, lecz gdy ta podróż dała powód do różnych domysłów, odstąpił od niéj, i oświadczył chęć oczekiwania u siebie na wsi objawienia woli Cesarza. Zdaje się, że mowa lorda Palmerstona o sprawie włoskiéj, okaże się być błędem taktycznym tutejszego stronnictwa włoskiego, które o nią porozumiało się z pierwszym ministrem Anglii i spodziewało się wiele po wpływie jaki miała wywrzeć na Cesarzu Napoleonie. Tymczasem mowa ta żywo go dotknęła i umocniła w wytrwaniu w przyjętéj na teraz polityce. Dzisiejsze zaprzeczenie *Monitora* dziennikom zapowiadającym podróż Cesarza to do Anglii to do Prus jest może następstwem zbyt lekko, lub zbyt nieprzyjaźnie obmyślonéj mowy naczelnika ministeryum angielskiego.

Jeszcze nie wiadomo u dworu czy cesarstwo przeniosą się na letnie mieszkanie do St. Cloud, czy do Fontainebleau, w każdym razie aż do środka maja przeciągną pobyt w Paryżu. Królowa holenderska 23go b. m. tu przybędzie w dwa tygodnie, i znajdzie w Tuileryach nader uprzejme przyjęcie. Oboje cesarstwo chcą dołożyć wszelkiego starania, aby jéj swą gościnność najprzyjemniejszą uczynić.

W dniu wczorajszym zakończył życie szanowny i zasłużony weteran z epoki Napoleona I wierny towarzysz jego na wyspie Elbie, wyobraziciel przy nim wierności wojska polskiego pułkownik Jerzmanowski.

Paryż 17 kwietnia.

Dziennik Powszechny doniósł, że rząd Królestwa Polskiego chce uczynić bank warszawski mniej urzędowym i uwolnić go od różnych przedsiębiorstw, które myśli powierzyć prywatnym. Cel jest dobry i ekonomiczny, to bowiem co się dotąd działo w Królestwie było niemal socyalizmem, ale trzeba, aby rząd powierzył przedsiębiorstwa o których mowa, krajowcom a nie cudzoziemcom. Krajowcy sprostają swemu obowiązkowi. Objęcie przez cudzoziemców wielkich przedsiębiorstw krajowych byłoby szkodliwem dla Królestwa.

Chcąc zgłębić wszystkie literatury zagraniczne, Francuzi rzucili się przez niejaki czas do rosyjskiej, ale teraz przychodzi czas na polską. Przynosząc światu staranne świeże myśli i uczucia, wystawiając bohaterskość cierpienia, literatura polska zaczyna Francyę bardzo zajmować. Mówią mi ciągle o tem Francuzi i dziwią się, że dotąd zrobiono tak mało w tem przedmiocie. Szczęściem od niejakiego czasu rodacy nasi pełnią swą powinność w Przeglądach, o czem nie jeden raz już pisałem. Trzech z nich pisze dziś do *Revue des deux Mondes* i *Revue Contemporaine* i publiczność dobrze ich prace przyjmuje. Wylane dawniej dla Rosyi z interesu, Przeglądy francuzkie pokazują się dziś, z przekonania, życzliwemi dla Polski. Rosyanie a nawet Niemcy czują dotkliwie tę przemianę.

Ksiądz Kamiński ogłosił broszurę pod tytułem: „Appel au clergé de la nation française par un prêtre polonais exilé.“

Hrabia Ksawery Branicki został ozdobiony krzyżem legii honorowej.

Onegdaj zmarł w 83 roku życia Jan Paweł Jerzmanowski, baron Cesarstwa francuzkiego, jenerał wojsk polskich; komandor legii honorowej i krzyża polskiego, towarzysz Napoleona Igo na wyspie Elbie. Dziś zwłoki tego zasłużonego rodaka zostały pochowane na smętarzu Montmartre w asystencyi batalionu piechoty francuzkiej. Nad grobem przemówił pułkownik Kamiński.

Przybył do Paryża pan Kawellin, guwerner następcy tronu rosyjskiego, wydalony z Petersburga za swój liberalizm.

Napomknąłem o wrażeniu jakie sprawiła w Paryżu a nawet Europie, mowa lorda Palmerstona, obrócona przeciw Rzymowi. *Constitutionnel* miarkuje to wrażenie i robi uwagę, że jeżeli Anglia tak kocha Włochy, czemu nie stara się wpłynąć na Prusy i wymódz uznanie przez to mocarstwo jedności Włoch. Francya stara się o pogodzenie zasady narodowości z zasadą katolicką, a Anglia godzi tylko na ostatnią zasadę, mało dbając o pierwszą, czy to na wyspach Jońskich czy w Wenecyi. Dzienniki wiedeńskie biorą mowę lorda Palmerstona za dowód, że nie ma ścisłości stosunków między Anglią a Austryą, ale przedstawiony dowód jest bardzo mętny i słaby. Żaden z dzienników angielskich nie dał zaprzeczenia wiadomości, iż Anglia uznała w nocie urzędowej potrzebę zachowania statu quo w Wenecyi, a *Morning Herald* wyznał, że wierzy w tę wiadomość. Rzym i wyspy Jońskie są dziś plecami, po których Anglia i Francya wzajemnie się biczują. Jak Anglia mówi o Rzymie, Francya mówi o wyspach jońskich. (Irlandya jest tak osłabioną, że już nie służy nawet za plecy). Margrabia Lavalette wróci z Londynu do Paryża na święta Wielkanocne, i po świętach uda się do Rzymu. Jest on źle z jenerałem Goyon, ale jenerał jest źle z monsignorem Merode. Jenerał Goyon, jako legitymista cesarski, błądzi w formie i stosunkach towarzyskich, ale i on reprezentuje środek. Cała ta trudna sprawa rzymska nie polega na osobach, lecz na czasie i Cesarzu i kwestya czy margrabia długo w Rzymie zabawi, jest podrzędną. Pomimo całej siły *non possumus*, rozchodzi się pogłoska, że dwór rzymski zaczyna się przychylać do mezzo termine.

Monitor zaprzeczył aby Cesarz miał udać się do Londynu i zapewnił, że dwór nie ułożył jeszcze żadnego projektu podróży. W Palais Royal twierdzą, że tak jest istotnie, że monarcha nie może jechać za granicę jak prywatny i bez celu, że podróż do Londynu nie miałaby obecnie celu, że jeżeli książę Napoleon uda się na wystawę, uda się na nią w najściślejszém *incognito*. Inne źródła utrzymują przeciwnie i zapewniają, że Cesarz miał udać się do Londynu pod nazwiskiem hrabiego St. Cloud, lecz że sprzeciwiło się temu oziębienie stosunków z przyczyny Rzymu, Meksyku itd.

Rząd angielski nie sprzeciwia się zawarciu przez Rosyę w Londynie ogromnéj pożyczki pomimo krzyku giełdy.

W Paryżu panuje przekonanie, że Anglia opuściła Francyę w Meksyku z przyczyny cyrkularza ministra Sewarda, grożącego Meksykowi w razie restauracyi monarchicznéj. Odstąpienie Francyi w Meksyku, poprawiło stosunki z gabinetem washingtońskim, ale zapewne niepopsuje bardzo stosunków Francyi z Ameryką, bo jenerał Lorencez działa spiesznie i ma już być w stolicy Meksyku. Byłoby dla Francyi szczęściem, gdyby dopięła swego celu.

Jest nadzieja, że wojna amerykańska północy z południem skończy się w ciągu tego lata.

W Turynie sądzą, że rzeczy nieskończyły się jeszcze na półwyspie wschodnim, że trzeba czekać. W Turynie wiedzą dobrze, że myśli Włoch zależą od Paryża i wypadków na półwyspie wschodnim. Aresztowania w Korfu są liczne.

Kłótnie między Szwajcaryą a Francyą nieskończyły się i nieskończą, ale uśpiły się i to dzięki Cesarzowi. Zaudzony mylnemi lub przesadzonemi raportami nadgranicznych podprefektów, Cesarz zakazał im udawać się do Genewy. Podprefekci udają się jeszcze do tego miasta prywatnie dla własnych interesów lub zabawy, ale nie śmieją już przesyłać raportów. Usposobienie Szwajcarów polepszyło się trochę, ale nie jest już czém było. Wrazie jakich wypadków, Francya nie mogłaby liczyć na Szwajcaryą. Jest to naród polityczny, który baczy jedynie na swe interesa.

Wczoraj panicze klubowi zostali skazani, każdy z nich na 15 franków kary, za awanturę w Wodwilu. Między skazanymi znajduje się margrabia Nosiko, który uczył się po polsku w celach wcale nie literackich. W ostatnim liście doniosłem, że panicze klubowi nie myślą iść na sztukę „Ochotnicy r. 1814.“ Dziś dowiaduję się, że nie pójdą, z obawy robotników, którzy się na nich spiknęli. Sztuka ta będzie daną dopiero dnia 21go t. m.

Pobory celne z pierwszego kwartału r. 1862 pokazują podwyżkę 28 milionów. Jest to podwyżka większa niż się spodziewano i czyni ona nadzieję, że traktat handlowy obróci się na dobro skarbu. *Patrie* broni ciągle ograniczenia procentu legalnego, i wyznaje, że czyni to przez wzgląd na interesa własności, które są zachowawcze i przychylne dla cesarstwa. Wczoraj odbyło się w Poissy rozdanie nagród za wystawę najlepszego bydła. Z téj okoliczności minister Rouher przemówił gorąco za ułatwieniem handlu i zbliżeniem się Francyi do innych narodów za pomocą zniżenia opłat celnych.

Raport p. Hussane, dyrektora pomocy publicznéj zawiadamia, że w Paryżu było zawsze 100,000 ubogich, wtedy kiedy miasto miało 500 000 ludności i dziś kiedy jest w niém 1,600,000 mieszkańców. Dawniéj był 1 ubogi na 5 a dziś na 18 mieszkańców. Postęp więc jest widoczny.

Skończył się proces Mirèsa w Douai. Sąd wydał wyrok dnia 21go t. m. Mirès domagał się z dawną gwałtownością nowego sprawdzenia swych ksiąg bankierskich i zakazał swym adwokatom, aby czego innego żądali. Adwokaci musieli umilknąć. Żądanie Mirèsa było czczą pokrywką a nawet fanfaronadą. Mirès wie dobrze, że jest winien, ale potrzebuje zwłoki i omylenia opinii, wyrok bowiem sądu w Douai może być unieważniony przez sąd kascyjny, z przyczyny wydalenia oskarżonego z audyencyi przez samego prezesa, bez posadzenia się sędziów.

Paryż 17 kwietnia.

B. W czasie świąt wielkanocnych zwykle nie tylko polityka ale i większość innych spraw odpoczywa. Rozprawy Izb zawieszone. Po świętach zaraz przystąpią do rozbioru budżetu. Walka będzie żywą, dawno już ją zapowiedziałem. Kwestye pieniężne coraz większą w życiu narodów rolę odgrywają. Miałem przed oczyma projekt podniesienia kursu monety papierowéj w Rosyi który przysłano z Petersburga tu do Paryża jednemu ze słynnych ekonomistów z żądaniem opinii. Objawił ją odrazu nie czytając nawet rękopismu w tych słowach: „Niepotrzebuję czytać projektu nie jest on pierwszym ani ostatnim który się pojawi. Silić się będą w Rosyi i po za granicą umysły nad wyszukaniem systematu, któreby potrafił zaradzić złemu i najsubtelniejsze kombinacye najmądrzej ugrupowane środki, nie osiągną celu, nawet długo w czynie nie potrwają. Sprowadzenie kruszcu z zagranicy, wyciągnienie go nawet z kopalń krajowych, wzbogacenie zaborami, chwilową tylko sprowadzi ulgę i powoli rzeczy do dawnego stanu powrócą. Kurs monety papierowéj w kraju samowoli musi logicznem następstwem obniżać się i dosięgnąć nawet *zera*. Rosya tylko zmianą systemu politycznego i zupełną reformą administracyjną i sądową potrafi uratować finanse. Posiadając olbrzymie zasoby będzie je zawsze trwonić lub ubezwładniać dopóki ajenci władzy nie będą kontrolowani i odpowiedzialni.“

Nie wiem czy do smaku przypadnie rządowi na północy ta recepta doktora zachodniego.

Podróż króla Włoskiego do Neapolu, mowa lorda Palmerstona w kwestyi włoskiej nie pomiernie excentryczna i assymilacya stopni przez Garibaldego nadanych w wojsku regularnym, są to trzy fakta dokonane które zdają się sprawie włoskiej posunięcie praktyczne rokować. Mówią znowu o przykrem w Rzymie położeniu byłego króla neapolitańskiego; margrabia Lavalette mógłby w powrocie do Rzymu zabrać energiczniejsze co do téj kwestyi instrukcye. Sprawa meksykańska grubą mgłą pokryta. Jest to pierwszy wypadek w którym wszyscy przyznają z pokorą że nic nie rozumieją. W zamian jest rzeczą niewątpliwą, że wszystkie bez wyjątku mocarstwa z opancerzowaniem flot drewnianych spieszą się. Już nawet i Hiszpania na gwałt żelazne przybory kuje. Tymczasem *Patrie* misternie wieść podaje, że w Tulonie robiono doświadczenie nowych kul cylindrowokonicznych które pancerz na wylot o 300 metrów dziurawią. W Anglii monstrualne i przesadzonym nabojem ładowane *armstrongi* gwintowane o ten sam skutek się kuszą. Korzyść byłaby zupełnie na stronę francuskiego wynalazku, gdyby rzeczywiście był już czynem dokonanym i wypróbowanym. Dla czegoż nie? Granic pojęciu ludzkiemu nikt nie jest w stanie naznaczyć. Mylę się, miał odwagę to uczynić p. Ludwik Veuillot w książce pod tytułem: „Les parfums de Rome“. Jest to dalszy ciąg procesu wytoczonego cywilizacyi tegoczesnéj. P. Veuillot gra rolę prokuratora komitetu bezpieczeństwa i w każdym razie powstający na wszystkie wynalazki; mieni on je dziełami szatana, a wynalazców nazywa „brutes polytechniques“.

Publiczność paryska ma sposobność przypatrzyć się wzorom cywilizacyi odległego Wschodu. Ambasadorowie japońscy po dopełnieniu hołdu monarsze, dają się widzieć publiczności. Wczoraj byli w wielkiéj operze na przedstawieniu *Pierre de Medicis* dzieło ks. Poniatowskiego. Wybrano dla nich umyślnie tę sztukę spowodu bogactw dekoracyj i baletu. Byłem świadkiem wrażenia, które sprawili Japończycy na Europejczykach pierwszy raz znajdując się w ich towarzystwie. Będę miał wkrótce dokładną wiadomość o odwrotnym skutku, bo znam bliżéj jednego z towarzyszących im tłómaczów. Pierwszą część opiszę dzisiaj. Co zaś myślą Japończycy o sali, aktorach i widzach Opery wielkiéj jako też i o Paryżu opowiem później.

Urządzono w amfiteatrze rodzaj otwartéj loży dla piętnastu członków ambasady to jest trzech najstarszych i dwunastu towarzyszów. Publiczność dokładnie im przypatrzyć się mogła. Reszta Japończyków po lożach i innych miejscach była rozdzielona. Ubiór mieli na sobie bardzo skromny; żadnych świecideł, żadnego klejnotu choć ich mają podobno w niepospolitéj ilości. Suknie długie zakrywające prawie nogi. Na wierzchu rodzaj kontusza przypominającego czerkieskie czamary. Nogi okryte sandałami, a głowa wygolona i wbrew zwyczajowi Wschodnich krajów niczym nienakryta. Część tylko włosów zostawiają Japończycy na głowie. Odbywają oni ten karczunek tak, iż szeroki pas środni brzytwą gracują, a z tyłu sploty włosów w małe warkoczyki ugrupowane sprowadzają na środek głowy piętrząc grzebykiem, co na pierwszy rzut oka przypomina kupkę tatarki na zagonie skoszonym. Twarze Japończyków są bardzo śniade niektóre szkliniące jakby napomadowane. Rysy nieprzyjemne, nawet odrażające. Jest coś kałmuckiego w ich oczach i nosie. A cały tok głowy przypomina Chińczyków. Z całéj grupy którą kilka razy przesuwającą się dobrze rozebrać mogłem, jeden tylko młodzieniec do europejskiego typu zbliżony przedstawiał zajmujące oblicze. Trzéj ambasadorowie mieli rękawiczki białe długie wełniane którym jednak świeżość trudno przysądzić. Żaden z innych niepozwolił sobie tego Zachodniego zbytku. Wychodząc jedni nakrywali głowy kapeluszami słomianemi, o bardzo szerokich brzegach a maleńkiéj jak cukrowa głowa. Drudzy zaciągali kaptury do mniszych zbliżone. Każden Japończyk miał w ręku jatagan lub pałasz, ale w pochwie bynajmniéj nieświecącéj. Czyto była broń owa bogata w którą byli strojni w Tuileryach, czy odmienna i odpowiednia skromności ubioru, powiedzieć nie mogę. Broń tę niczem nieprzypasaną trzymali w ręku lub siedząc między nogami.

Tyle o zewnętrznéj postaci wschodnich gości. Co do zachowania się i wrażeń widokiem tak dla nich nowym wywołanych nic powiedzieć nie mogę, bo przez godzin blisko pięć wraz z całą publicznością dostrzedz ich niemogliśmy. Wszystkie lornety ma się rozumieć że zwrócone były na Japończyków którzy nawzajem uzbrojeni w ten niezbędny w teatrze optyczny instrument zwracali go na samą scenę, na publiczność prawie ani razu. I niepodobna było dopatrzyć się najmniejszéj oznaki, na tych ołowianych postaciach uczucia. Siedzieli z obojętnością którą trudno scharakteryzować. Niewiadomo albowiem czy chęć zachowania powagi, czy też naturalna apatya lub niesmak wyrodziły ją. Więcéj na twarze Japończyków niż na scenę patrzałem i wyjąwszy raz jeden w chwili zajaśnienia ogni bengalskich i baletu z lampami kolorowemi w któréj zdawało mi się dostrzedz pewien rodzaj zdumienia, zresztą zachowali się w automatycznéj nieru homości. Podchwyciłem nawet jednego z pryncypałów na drzymce. Mógł jednak być to wyjątek, spowodowany okolicznościami niezależnemi od wpływu sceny. Ten rodzaj wypadku i Europejczykom się przytrafia.

Pomiędzy aktami prowadzono gości za kulisy. Tłómacze podawali ręce ambasadorom jakby damom. Za kulisami w tym przybytku tylko szczupłej liczbie uprzywilejowanym przystępnym. Japończycy tę samą obojętność i lodowatą postać zachowali. Ubawili bardzo te panie, rozbudzili ciekawość miejscowej ludności i powrócili jak przyszli bez najmniejszej oznaki wrażenia. W czasie przechodu wśród szpaleru ciekawych uważałem, że szczególnie młodzi głowy schylają jakby wstydząc się spojrzeń. W ogólności przybysze wschodni wcale niekorzystnie przedstawili się. Jednomyślne jest w tym względzie zdanie. Lękam się, aby europejczyków podobny los w opinii gości japońskich niespotkał. Nicby w tem dziwnego nie było. Co jednak jest niewątpliwem, to że przekonanie o potędze i sile Zachodu nadzwyczajnie się aż do ostatnich krańców świata rozszerzyło. Ambasada japońska jest tego najlepszym dowodem. Naród dziki, barbarzyński, czujący nieprzezwyciężony dotąd wstręt do wszelkich z europejczykami stosunków, nagle sam domaga się zbliżenia, otwiera porty, wchodzi w stosunki. Dla czego? Bo się boi. Bo wie jaki los spotkał Pekin. Garstka europejczyków upokorzyła kilkusetmilionową ludność i reszcie świata dokąd tylko odgłos tego czynu doszedł, zaimponowała. Mógł słusznie Cesarz Francuzów powiedzieć posłannikom japońskim: „Witajcie nam goście i uczcie się gościnności od cywilizowanych ludów“. Już na przyszłość misyonarzy wiary Chrystusowej nie czeka męczeńska śmierć. Słowo Boże swobodnie jak na Zachodzie będzie mogło być opowiadane. Jeżeli więc p. L. Veuillot rzeczywiście dba o rozszerzenie wiary Chrystusa Pana, to powinien nie przeklinać, ale błogosławić koleje żelazne, telegrafy itd., bo to wyższość umysłowa a nie materyalna dokonała tych wielkich na Wschodzie dzieł. Są to politechnicznych *brutes* zabory. Nic nie może być pożyteczniejszego w wieku naszym, jak zmuszanie do wyrzeczenia *prawdziwej prawdy* oponentów wszelkiego stopnia i widzenia. Ludzie tej barwy jak p. L. Veuillot z korzyścią dla ludzkości bywają demaskowani.

Paryż w tej chwili modli się. Jutro w wielki piątek teatra nawet będą zamknięte. W niedzielę w szkole batignolskiej przyrządzają wielkie składkowe święcone. Gospodynie nasze zaprosiły wszystkich Polaków i tych Francuzów którzy w Izbach lub prasie za nami przemawiają.

W tych dniach loża wolno-mularska pod tytułem *de la Perseverante Amitié*, dała poranek muzyczny na korzyść ubogich pod dyrekcyą księcia Poniatowskiego, na którym panie Viardot Garcia, Maria Cabet, Arga, panowie Sivori, Seligman, Michot i nasz ziomek Wróblewski słyszeć się dali. Tamberlick z Londynu napisał, przepraszając za zawód. Można z wyliczenia tych imion ocenić stopień powodzenia tego artystycznego popisu, który marszałek Magnan zaszczycił swą obecnością. P. Wróblewski wywołał rzęsiste oklaski i zadziwił dojrzałością talentu. W takim gronie odznaczyć

się, jest dowodem niepospolitych zdolności. Loża wspomniona liczy pewną liczbę w gronie swojem rodaków naszych.

Straciliśmy jenerała Jerzmanowskiego, żołnierza z czasów kościuszkowskich, dowódzcę szwoleżerów gwardyi, którzy w liczbie stu udali się z Napoleonem na Elbę, komandora legii honorowej, a co największa jednego z najzacniejszych Polaków. Jenerał od 1817 roku Polski nie widział, nigdy jednak matki nie zapomniał, zawsze kochał, zawsze służył, a w 1831 roku nie od niego zależało, że jej wielkiej nie oddał przysługi. Jenerał Jerzmanowski zachował długo czerstwe zdrowie. Jeszcze miesiąc temu widziano go zwykły długi spacer pieszo odbywającego. Miał już jednak 83 lat. Parę tygodni temu dotknięty chorobą położył się i już więcej nie powstał. Traciemy codzień typy zasługi przeszłej, wzory szczególniej militarnych cnót i zalet. W krótce nie zostanie nawet śladu z owych epok, w których oręż polski w świecie głośnym był. Bogdajby wspomnienie tradycyj wywołało nowe odznaczenie, bogdajby generacye wschodzące ustępujących naśladować kusiły się. Kiedy się kto w rzemiośle jakim kształcić pragnie, to powinien od mistrzów sztuki zasięgać jej zasad. Szkół wojskowych amatorowie nie stworzą, a nauki wojskowej intuicya nie daje.

Rzym 12 kwietnia.

(T.) Dziś obchodzą tutaj rocznicę powrotu Ojca świętego z Gaety i cudownego ocalenia jego w klasztorze świętej Agnieszki *extra muros*, gdy się tam podłoga pod nim załamała. Papież chcąc podziękować Bogu za doznaną wówczas łaskę, udał się dziś po obiedzie do świętej Agnieszki, gdzie wspaniała bardzo demonstracya na cześć jego nastąpiła. Znaczna część mieszkańców Rzymu pociągnęła za *porta Pia* i zaległa drogę do rzeczonej bazyliki prowadzącą, w dwumilowej długości. Huczne bardzo okrzyki rozlegały się za przejazdem Papieża; wołano: *Viva Pio nono! Viva il Pontefice-Re!* lud klękał i powiewał chustkami i chorągiewkami dwubarwnemi, wołając o błogosławieństwo. W chwili kiedy piszę, miasto całe jaśnieje wspaniałem oświetleniem. Olbrzymich rozmiarów transparenty umieszczone w głównych punktach miasta a malowane przez najlepszych tutejszych malarzy, ściągają na siebie uwagę publiczności. Ten między innemi, który się widzieć daje przed Panteonem wyobraża Ojca świętego żeglującego w łodzi Piotrowej wściekłą burzą miotanej. Sam książę apostołów stojąc przy nim dodaje mu otuchy. Wiara z zapuszczonem obliczem i trzymająca kielich w ręku siedzi u steru; a sprawiedliwość i miłość jej towarzyszą. W górze Najświętsza Panna Niepokalanego Poczęcia unosi się nad Piusem, który tę tajemnicę orzekł. Drugi zaś transparent blisko mostu św. Anioła przedstawia Papieża klęczącego na opoce, o którą rozhukane się wały roztrącają. Wśród ściekającej po jej bokach piany czytać się dają słowa: *Non praevalebunt.* Święty Piotr dzierżący klucze nieba, osłania płaszczem swoim Papieża błogosławiącego z wysokości niewzruszonej opoki Romę chrześciańską, która zbrojna cała trzyma chorągiew papiezką i opiera się drugą ręką na tarczy z wywróconym krzyżem i z napisem: *Victoria quae vincit mundum fides nostra.* U podnóża skały rozstępująca się ziemia pochłania wilczycę z bliźniętami, symbol Romy pogańskiej. Wszystkie te obrazy przy rzęsistem oświetleniu wielkie wrażenie na widzach sprawiają.

Jenerał Zappi, obrońca Pesaro, podał się do dymisyi w skutek, jak twierdzą, sporu z monsignorem Mérode ministrem broni. Ale osoby dobrze znające tutejsze położenie utrzymują, iż ta dymisya jest znakiem bliskiego rozwiązania znacznej części wojska papiezkiego, a mianowicie żandarmeryi, która pod dowództwem jenerała Zappi zostawała. Margrabia Lavalette dnia jutrzejszego jest oczekiwany.

Jenerał neapolitański Clary, werbownik reakcyonistów, zasłany został z rozkazu jenerała Goyon do Civitavechia, zkąd nie wolno mu się ruszyć. Kapitan papiezki Castella z tego samego powodu musiał wyjechać do Viterbo.

Monsignor Vecchiotti, internuncyusz papiezki w Hadze, odwołany, a monsignor Sanguini na jego miejsce następuje.

Godną uwagi rzeczą w tej chwili jest obecność w Rzymie kilku bardzo znacznych Roskolników, którzy, jak zapewniają znające ich osoby, mają misyę od swoich współwyznawców. Może być że *rozkół* słabym się czując w walce swej z urzędową cerkwią, pójdzie za przykładem Bułgaryi. Mówią tu po cichu, że wspomnieni *Roskolnicy* miewają częste narady z ks. Berardim i że go oświecają niepomału o stanie Rosyi.

Zjazd cudzoziemców na Wielki tydzień jest ogromny, prawie przykładny; wszystkie mieszkania są zajęte. Nigdy wieczne miasto tak ożywionem nie było.

Kraków 22 kwietnia. JCKApMć postanowieniem z d. 28 marca przeniósł Dra Maksymiliana Weisse profesora astronomii i wyższej matematyki przy Uniwersytecie Krakowskim na własną jego prośbę na stały spoczynek, a w uznaniu zasług, jakie tenże położył w zakresie umiejętności w ogóle, a osobliwie przez podniesienie tej gałęzi nauk w uniwersytecie Jagiellońskim, nadał mu order korony żelaznej 3ej klasy z uwolnieniem od taksy.

Postanowieniem z tegoż dnia JCKApMć zamianował adjunkta gwiazdarni w Pradze, Franciszka Karlińskiego, zwyczajnym profesorem astronomii i wyższej matematyki przy Uniwersytecie Krakowskim.

JCKApMć postanowieniem z d. 13 kwietnia nadał Franciszkowi Smidowiczowi de Smidki nadkomisarzowi dyrekcyi policyi we Lwowie, tytuł radzcy cesarskiego, z uwolnieniem od taksy.

Ck. Ministeryum Stanu zamianowało Piotra Zdziarskiego, tymczasowego nauczyciela szkoły niższej realnej w Tarnopolu, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wiedeń 20 kwietnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza na czele swojem następujące pismo JCMości z d. 19go b. m.

Kochany kawalerze Schmerling! Po ciężkiem utrapieniu, w jakie w skutku wylewu w lutym r. b. popadła część krajów Moich i co Mnie głębokim smutkiem przejęło, podwójnie dla serca Mego przyjemnem jest dowiedzieć się z wniosków Twych względem odznaczeń się, o tylu pięknych rysach szlachetnego współzawodnictwa w wspieraniu nieszczęśliwych i odważnego poświęcenia się w ratowaniu ludzi, a te przykłady prawdziwej miłości bliźniego napełniły Mnie wysokiem podziwieniem.

W uznaniu tych czynów i odznaczającego się wszędy zasłużonego działania, nadaję następujące znaki honorowe:

Tu wymieniony jest szereg nazwisk począwszy od burmistrza Wiednia Zelinki, który otrzymał order korony żelaznej 3éj klasy, radców gminy, komisarzy policyjnych, żołnierzy, oficerów, mieszczan itd. w Wiedniu i okolicy, Pradze i w jednej z okolic Morawy, razem osób kilkadziesiąt.

— Wydział skarbowy Izby deputowanych Rady państwa rozpoczyna czynności swoje po świętach w dniu 28 kwietnia, aby ukończyć prace jeszcze nie załatwione. Mówią, że pod względem kwestyi bankowej przyjdzie do porozumienia między Ministrem p. Plenerem a wydziałem. Nie wątpiliśmy o tem bynajmniej. Przeciągnięto tę rzecz tak długo, że wypadnie koniecznie coś postanowić, albowiem z kwestyą bankową łączy się kwestya pokrycia deficytu. Właśnie pół roku skarbowego kończy się za dni kilka, a tu jeszcze budżet nie uchwalony, a tém mniej obmyślone środki pokrycia niedoboru. Umowa z bankiem da rządowi w rękę środki do tego. Zapewne wydział wymoże pewne jeszcze korzyści dla skarbu, lecz i w tym względzie nie można się po nim spodziewać znacznej energii, naprzód, że nie ma nic innego na pogotowiu w razie nieprzyjęcia umowy z bankiem, powtóre, że jak p. Plener oznajmił, cały gabinet solidarnie oświadczył się za umową z bankiem, a wydział lękałby się sprowadzić tej sprawy na drogę kwestyi gabinetowej. Dyrekcya banku, ministeryum i wydział grają na otwarte karty. Izba nie ma w sobie skonsolidowanej opozycyi, a ta jej część która nie zasiada w wydziale finansowym, nie jest nawet dość obeznaną z przedmiotem, by mogła skutecznie podjąć dyskusyę i wyprowadzić ją poza ogólnikowe frazesy.

— Kongregacya komitatu Waradyńskiego poczytuje teraźniejszy zakres działania kancelaryi nadwornéj dalmacko-chorwacko-słoweńskiéj za zbyt ścieśniony, przezco prawa konstytucyjne kraju są naruszone. Kongregacya założyła przeto protestacyę przeciw temu jak nazwała, bezprawiu i żąda nadania kancelaryi téj tych samych praw jakie posiada kancelarya węgierska. Jak donosi *M. Orszag*, żupan Kukuljewicz powrócił z Wiednia niemogąc pomienionéj protestacyi zredagowanéj w formie przedstawienia do N. Pana pod datą 13 marca, złożyć Cesarzowi. Akt ten ma być przeto oddany do rąk kancelaryi chorwackiéj. — Kongregacya komitatu wereckiego postanowiła rozwiązać się, skoro tylko dochodzić ją będą dalsze „przeciwkonstytucyjne" rozporządzenia. Wniosek Dra Atanaziewicza, aby wybrać deputowanych do Rady państwa, został wygwizdanym.

— Minister Stanu przyszedł już o tyle do zdrowia, że odbywa przejażdżki po świeżem powietrzu.

— *Morgenpost* ogłosiła niedawno projekt finansowy Fm. bar. Hessa, ale zarazem i motywa finansowe i polityczne, jakiemi Marszałek projekt swój w wydziale finansowym poparł. Marszałek oświadcza teraz w *N. Nachrichten*, że publikacya ta nie jest niczem usprawiedliwioną i że bez jego wiedzy nastąpiła, a mianowicie że polityczne objaśnienia udzielone poufnie członkom wydziału nie powinny były dostać się do wiadomości publicznej, zwłaszcza, że członkowie wydziału zobowiązali się do zachowania tajemnicy.

Królestwo Polskie.

Dalszy ciąg ustawy organizującej przywróconą Komisyę Wyznań i Oświecenia, której to ustawy cztery pierwsze rozdziały już podaliśmy, brzmi jak następuje:

TYTUŁ V. *Posiedzenia Komisyi.*

Art. 35. Komisya czynności swoje załatwiać będzie na posiedzeniach:
Administracyjnych i Rady ogólnej.

Art. 36. Na posiedzeniach administracyjnych zasiadają:
Dyrektór główny, prezydujący w Komisyi.
Dyrektorowie wydziałów.
Zarządzający sprawami greko-unickiemi.
Jeden z Członków etatowych Rady Wychowania, przez dyrektora głównego do zasiadania powołany.
Dyrektor kancelaryi, i
Vice-Dyrektorowie Wydziałów.

Art. 37. Rada ogólna komisyi składa się:
Z Dyrektora głównego, prezydującego w Komisyi.
Z prezydującego w radzie duchownej.
Z dyrektorów wydziałów: wyznań i oświecenia.
Z zarządzającego sprawami greko-unickiemi.
Z członków honorowych Komisyi.
Z wizytatorów szkół.
Z dyrektora kancelaryi.

Art. 38. Członkowie rady duchownej, odpowiednio Art. 15 niniejszej organizacyi, tudzież członkowie w Art. 3 wymienieni, zasiadają jedynie na tych posiedzeniach rady ogólnej, na których przedmiot respective ich wyznania dotyczący, a wymagający nowego lub zmiany istniejącego urządzenia, będzie rozbierany i decydowany, lub ile razy dyrektor główny uzna potrzebę zaproszenia ich na posiedzenie rady ogólnej.

Art. 39. W razie nieobecności dyrektora głównego, prezyduje na posiedzeniach administracyjnych dyrektora wydziału, starszy z nominacyi, a na posiedzeniach rady ogólnej, najstarszy godnością z obecnych członków.

Art. 40. Członkowie w Art. 37, 38 wymienieni, a nie należący do posiedzeń administracyjnych Komisyi, mogą być zapraszani na te ostatnie posiedzenia, a radca prawny, budowniczy i inni urzędnicy Komisyi, mogą być wzywani tak na posiedzenia administracyjne, jako też rady ogólnej Komisyi, gdy dyrektor główny uzna tego potrzebę.

Art. 41. Tak na posiedzeniach administracyjnych, jako też rady ogólnej, dyrektor główny i członkowie zasiadający mają głos stanowczy; zarządzający zaś sprawami greko-unickiemi używa prawa tego wtedy tylko, kiedy rozbierany przedmiot, dotyczy tego wyznania, lub kiedy zachodzi kolizya między greko-unickiem a jakiembądź innem wyznaniem. Dyrektor kancelaryi mieć będzie głos doradczy, vice-dyrektorowie wydziałów na posiedzeniach administracyjnych mają także głos doradczy.

Art. 42. Vice-dyrektor wydziału, zastępujący nieobecnego na posiedzeniu dyrektora wydziału, wchodzi w jego atrybucye i ma głos stanowczy.

Art. 43. Komplet posiedzenia administracyjnego składa się z trzech, a rady ogólnej z pięciu członków obecnych; większość zdań stanowi decyzyę, równość prezydujący rozwiązuje; członkowie niepodzielający zdania większości; mogą podać do protokółu swoją opinię.

Art. 44. Posiedzenia administracyjne odbywać się będą dwa razy w tygodniu, w dni przez dyrektora głównego oznaczone, a posiedzenia rady ogólnej raz co miesiąc i w każdym razie, kiedy dyrektor główny uzna tego potrzebę.

Art. 45. Na posiedzeniach rady ogólnej rozbierane i decydowane będą:

1. Projekta dotyczące uposażenia duchowieństwa.

2. Erygowanie nowych parafij, gmin i okręgów religijnych, rozdzielenie albo połączenie dawnych.

3. Spory między władzami administracyjnemi, lub sądowemi a duchowieństwem, lub między wyznawcami różnych religii w przedmiotach wyznania.

4. Otwarcie nowych zakładów naukowych rządowych, reorganizacya, przenoszenie i zwinięcie egzystujących.

5. Projekta do nowych instrukcyj szkolnych.

6. Programata szkolne do wykładu nauk.

7. Orzeczenie pod względem uznania dzieł i książek za elementarne.

8. Mianowanie i uwalnianie zwierzchników szkół wyższych i średnich, oraz profesorów szkół wyższych.

9. Rozpoznawanie wykroczeń pociągających za sobą utratę posad, lub potrzebę zakwalifikowania do odpowiedzialności sądowej.

10. Wyrokowanie w sporach pomiędzy Instytutami, pod zawiadywaniem Komisyi rządowej zostającemi, na drodze przepisanej postanowieniem namiestnika królewskiego z dnia 6 (18) lipca 1818 roku.

11. Projekta do postanowień nowych lub zmiany dotychczasowych.

12. Każdy przedmiot, który, bądź sam dyrektor główny, bądź komplet na posiedzeniu administracyjnem zakwalifikuje do wniesienia na posiedzenie rady ogólnej.

Art. 46. Wszelkie przedmioty poprzedzającym artykułem nie objęte, a do atrybucyj Komisyi należące, rozbierane i decydowane będą na posiedzeniach administracyjnych Komisyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Smutny pod względem finansowym i materyalnym stan obecny Ukrainy, Podola i części Wołynia, stan którego opis szczegółowy podajemy poniżej w liście z Podola wyjętym z *Gazety Warszawskiej* z 14go t. m. oby był przykładem i nauką że żaden kraj nie powinien schodzić z drogi wskazanej przez doświadczenie wieków i umiejętność ekonomii politycznej, aby dopiero zbywające od rolnictwa ręce i kapitały używać do przemysłu, a przemysł w naturalnym i odpowiednim przyrodzie kraju rozwijać kierunku. Od kilku lat wielu wskazywało i my przedstawialiśmy także, iż przemysł cukrowniczy na Ukrainie na sztucznej podstawie i nad miarę się rozwija, z ogromną szkodą i zaniedbaniem rolnictwa. Ostrzegano też i przepowiadano katastrofę — lecz napróżno; zachęceni chwilowemi zyskami, zresztą powstrzymani w rozwoju rolnictwa przez trudny wywóz zboża, rzucali się namiętnie, nieopatrznie niektórzy właściciele na Ukrainie i Podolu do cukrowarstwa; cukrowni coraz więcej powstawało, odrywając ręce i kapitały od rolnictwa, które coraz upadało, bo już bez tej ujmy uczuwano w rolnictwie niedostatek rąk i kapitałów. Katastrofa, na której wywołanie i inne także wpłynęły okoliczności, niżej wskazane, nastąpiła teraz i oto jej opis w liście podanym, jak wspomnieliśmy, przez *Gazetę Warszawską.* List ten brzmi:

„Smutne i zatrważające zaiste jest finansowe położenie naszych trzech prowincyj: Podola, Wołynia i Ukrainy. Śród najobfitszych skarbów i bogactw, złożonych w łonie swéj ziemi, stoją one jakby nad brzegiem przepaści. Tegoroczne kontrakty kijowskie dopiero wykazały, jak bliską była otchłań zguby, jak szybkim pędem leciano ku niéj. Ten rzut gorączkowy, który w ciągu ostatnich kilkunastu lat trawił siły przemysłowe i materyalne kraju, to swawolne i zaślepione bujanie naszego przemysłu po sztucznych a podstępnych drogach, niejedno wywoływało proroctwo, nie jedną otrzymywało radę opamiętania się. Jednak chociaż następstwa były przewidziane, kataklizm, śród którego obecnie się znajdujemy, przewyższył miarę wszelkiego oczekiwania.

„W chwili regulacyi własności ziemskiéj i reformy stosunków włościańskich, które muszą koniecznie oddziaływać na materyalne położenie posiadaczy wielkiéj uprawy i własności, chociaż to położenie w obecności moralnym postępem, a w przyszłości materyalną korzyścią da się wynadgrodzić sowicie; w chwili kryzysu, wstrząsającego całą ekonomiczną podstawą kraju, ogłasza się niewypłacalność przemysłu cukrowniczego i bankierskiego, spekulacyi majątkowej i arystokratycznego marnotrawstwa, na summę przewyższającą 25 milionów rsr. Miejscowe te zawikłania pieniężne stanowią tylko przednią straż nawałnicy upadłości, co się jeszcze za horyzontem dzisiejszego dnia ukrywa. Na nie jednak przeważnie wpływają klęski z ogólnego położenia wynikające, które acz są chronicznéj natury, ale w téj chwili stan chorobliwy silnie podnoszą i wzmagają. Są niemi: brak zupełny kredytu ziemskiego, instytucyj kredytowych, domów zleceń i ułatwionych dróg komunikacyj handlowych. Najwyższą jednak klęską jest brak pieniędzy w całém Cesarstwie, a ztąd kryzys pieniężna, która pomimo, że bezpośrednio działa zgubnie na nasz rynek, ale jeszcze pochodząc z głównego obrębu konsumpcyjnego, naszego cukrowarniczego przemysłu, szkodliwie oddziaływa i na ten przemysł i na rolnictwo przez niewypłacalność wielu raffineryj, warzelni i ich przedsiębiorców. Niewypłacalność ta bowiem dotyka rolników, lub bezpośrednio, jako plantatorów buraków i wierzycieli, lub pośrednio, przez brak pieniędzy i podniesioną stopę procentową.

„Oto są główne źródła obecnego kryzysu, oto przeważne okoliczności, składające się na teraźniejsze położenie naszego kraju. Zbiorowy wpływ tych okoliczności do jakich sięga rozmiarów, da się wnieść z tego, że sama niewypłacalność i nie spieniężenie zboża w Odessie, z procentami, wycofuje z obiegu w téj chwili przynajmniéj około 50 milionów rsr.

„Takie położenie wymaga, aby się dokładnie rozpatrzeć w jego powodach, silnie uczuć ich wpływ i działanie, zrozumieć dokładnie, na czém w obecnich zbywa i jasno wypowiedzieć czego nam w tym względzie potrzeba. Zamiast tego wszystkiego, wolimy poddawać się z jałową rezygnacyą danym okolicznościom i uważać je za konieczność nieodwołalną. Jakże bardzo zapominamy, że wszystkie nieszczęścia społeczne są wypadkiem złych instytucyj, a te są owocem naszego przyzwolenia.

„Przyczyny obecnego położenia dadzą się sprowadzić do trzech głównych, jakiemi są: 1. Nienormalny rozwój cukrowarstwa. 2. Brak kredytu ziemskiego, domu zleceń i dróg handlowych komunikacyj ułatwionych. 3. Brak pieniędzy, ogólny w całém Państwie.

„1. Cukrowarstwo w naszym kraju stanęło od razu na sztucznym gruncie i w przeciwieństwie z naturalnemi ekonomicznemi prawami. Powstało ono wskutek systematu protekcyjnego, okładającego wysokiém cłem cukier zagraniczny. Żyć więc tylko mogło o tyle, o ile je ochraniało opiekuńcze cło. Zyski jego, przy najszczęśliwszych warunkach, nie mogły być wyższe nad różnicę, jaką to cło w cenie zagranicznego cukru wprowadzało. Gdy jednak zdrowa zasada gospodarstwa społecznego i natura stosunków ekonomicznych, pomyślność rozwoju tych ostatnich czynią zależną od ekonomicznéj solidarności narodów, zostających między sobą w bliższych międzynarodowych stosunkach i opierają ją na zasadzie wolnego handlu, przemysł zatem cukrowarniczy już w samym zarodzie swoim był tknięty śmiertelną chorobą. Ztąd i żywot jego musiał być wątłym i samoistności pozbawionym, opierając się na fałszywéj zasadzie bezużytecznéj opieki. Rozpoczęcie jego już dla tego było wielce nieoględne, że nie przypuszczało zmiany widoków rządu, ustanawiającego cło protekcyjne, a ślepe i zaufane, iż nie przykładało żadnej wagi do istotnych i racyonalnych wymagań nauki.

Najważniejszą częścią tego przemysłu była sama fabrykacya cukru z buraków. Ta ostatnia jednak, aby mogła być samoistną i współzawodniczyć z fabrykacyą zagraniczną, powinna rozwijać się w warunkach miejscowych, równie dogodnych jak tamta, to jest, mieć machiny i aparata pochodzące z właściwych krajowych fabryk i za tę samą cenę, jaką one kosztują za granicą; na miejscu tamecznéj fabrykacyi, oraz kapitał nakładowy i obrotowy taki, lub przynajmniéj na taką stopę procentową, jaka używana jest za granicą i jaka przysługuje tamecznéj fabrykacyi. Każda w tych względach różnica, wypadająca na niekorzyść naszych fabryk, musiała nadwerężać i pochłaniać zysk przemysłu cukrowarniczego, obliczony na cło protekcyjne, czyli ten zysk unicestwiać. Ztąd rzeczywiście, przy gruntownem obliczeniu, fabrykanci nic zyskiwać nie mogli na fabrykacyi cukru, którego cena musiała odpowiadać cenie zagranicznego cukru, powiększonéj o koszta przewozu i o cło protekcyjne. Kraj zaś dobrowolnie lub przymusowie cło — które miało jego przemysłowi przysługiwać a rzeczywiście nie przysługiwało — musiał sam opłacać. Należy do tego dodać, że wskutek oderwania się od tradycyi i obyczajów przodków, wystąpiwszy we wszystkich okolicznośach życia z właściwych karbów, straciliśmy także miarę wydatków, w skutek czego i w téj fabrykacyi nie oglądano się na stosowność, niezbędność lub produkcyjność wydatków i nakładów, ale raczéj sadzono się na przepych i zbytek. Oszukiwano także siebie i łudzono perspektywą korzyści i zysków, nie wachano się całą fortuną ziemską upominać się o kredyt dla fabryk cukrowych. Zważywszy to wszystko, a najbardziéj brak w przedsiębiorcach specyalnego uzdolnienia, któreby im samym bezpośrednio czuwać nad fabrykacyą pozwalało, zamiast wyręczania się zagranicznymi lub swojskimi dyrektorami; zważywszy to wszystko, nie będzie dziwném, że cukrowarstwo od razu stanęło w takich warunkach, iż pochłonęło cały swój kapitał nakładowy i obrotowy i całą różnicę ceny cukru zagranicznego od krajowego, czyli opiekujące się tym ostatnim a na tamten nakładające cło. Słowem, że od pierwszéj chwili musiało być niewypłacalném. Żyć więc tylko mogło i rzeczywiście żyło na kredyt i życiem pożyczoném. Było to koło wodnego młyna, które dopóty się obracało, dopóki staw był w pełni i woda przybywała na łotoki. Jak tylko brzegi opadły i woda wyschła, stanęło koło.

„Cukrowarstwo uwięziło część ogromnych kapitałów, jakie pochłonęło w budynkach i urządzeniu fabryk, drugą część za machiny i apparata wyprowadziło za granicę; trzecią część wydało na opłatę i najęcie robotnika, który albo ją schował, albo za pomocą akcyzy od wódki przyłączył do ogólnych dochodów państwa; czwartą część oddało na opłatę procentów od pożyczonego kapitału nakładowego i obrotowego, który albo pierwiastkowie został pożyczony, albo pochłoniony przez straty przedsięwzięcia i musiał być zastąpiony na drodze kredytu. Resztę zabrali dyrektorowie i mechanicy, sprowadzeni z zagranicy. W ten sposób około 50 milionów rsr. zostało uwięzionych w cukrowarstwie i albo wyszło za granicę, lub przyczyniło się do potworzania nowych albo wzbogacenia większego dawnych kapitalistów, którzy utrzymując kredytowe stosunki z cukrowarniami lub bawiąc się wysokim procentem — podnosili stopę procentową i czynili ją niedostępną lub rujnującą dla rolników. A tak, przy wzbogaceniu się jednostek, ogół trudniący się rolnictwem upada i niszczeje a wraz z nim i kraj stracie ulegać musi. Jednak i sami kapitaliści nie osiągnęli całkowicie powyższej korzyści, gdyż wyrósłszy z procentów na trattach, wraz z niemi zagrzęźli w niewypłacalności fabryk i albo nie prędko albo wcale ztamtąd wybrnąć nie będą mogli.

„Najlepiej to uwiadomić może przykład niewypłacalności Jachnenka. Rozpoczął on swój zawód z kapitałem 150 tysięcy rsr. Nie ma on ani piędzi ziemi na własność i majątek jego składa się z dobrze urządzonych raffineryj, z fabryki machin i narzędzi, z pięknych domów, ogrodów, mebli i ekwipażów, co wszystko razem, pomimo że go kosztuje jak sam podaje 6 milionów rsr. zapewne i $^1/_4$ części długu nie pokryje. Cóż się pozostało wierzycielom? Oto rozebrać wierzytelność za pomocą spółki na akcyach, prowadzić administracyę pod zarządem spółki i zadawalniać się dywidendą. Nowa to kombinacya spółki przymusowej, jednak nie daje ona rękojmi odbioru kapitału w całości. Tymczasem tych kontraktów liczono nań, był on gwałtownie potrzebny dla zrealizowania wypłat i zasilenia ogólnego ruchu i obiegu. Zamiast tego, udługotrwala się w organizacyi spółki, która tylko dywidendy ma pobierać.

„Ten przykład najdowodniej stwierdza wszystkie powyższe uwagi nasze o cukrowarstwie, do którego rychlejszego upadku przyczyniła się kryzys pieniężna w cesarstwie, nad czem niżej się zastanowimy.

„2. Drugą przyczyną obecnego położenia jest brak kredytu ziemskiego, domów zleceń i dróg komunikacyj handlowych ułatwionych.

„Od trzech lat rząd zamknął kredytowe instytucye państwa dla kredytu ziemskiego, wówczas, gdy wiele majątków spłaciło długi bankowe w całości lub w znacznej części a wielu nabyło dobra długiem bankowym nieobciążone. Jedni i drudzy mieli zamiar zaciągnienia pożyczki w instytucyach kredytowych państwa. Od razu więc poplątały się przedsięwzięcia i skrzyżowały interesa. Wkrótce jednak rząd, przez komisyę na ten cel wyznaczoną nakreślił prawidła dla organizacyi kredytowych ziemskich instytucyj, oddając wyrażnie pierwszeństwo formie stowarzyszeń właścicieli ziemskich, czyli Towarzystw Kredytowych Ziemskich. Jednocześnie na Litwie i w Żytomierzu, przez komiteta delegowanych ułożone zostały projekta ustaw T. K. Ziemskich. Nasz, przedstawiony przez jenerał-gubernatora kijowskiego, otrzymał odpowiedź, aby się założyciele udali do ogólnego ziemskiego banku p. Potiemkina, organizującego się w Petersburgu dla całej Rosyi i z tym się połączyli. Tymczazem bank ten jest dopiero w projekcie przedstawionym do rządu, ale zawierającym także przywileje od rządu wymagane, że wcale wątpliwą jest rzeczą, aby mógł być zatwierdzonym. Przytem i w razie zatwierdzenia oddawać się ma wedle projektów ustawy, tak skomplikowanym obrotom, tak niedogodnym dla związanych solidarnością właścicieli ziemskich a służącym jedynie dla założycieli-spekulantów, że w żadnym razie na przystąpienie nie zasługuje. Jednak czas uchodzi, spóźniono się z przedstawieniem do jenerał-gubernatora, zwleka się z wyjazdem do stolicy, a niedola z powodu braku kredytu ziemskiego coraz więcej właścicielom ziemskim dolega.

„Z powodu braku domów zleceń, któreby bezpośrednio zetknęły producentów ze spożywaczami, cena zboża i towarów przez rolników spożywanych, musi tyle razy wycisnąć na sobie i wpływ braku pieniędzy i osobistej spekulacyi, przez ile rąk pośredniczących i o ile z braku ułatwionych dróg komunikacyi przewóz jest drogim i utrudnionym; ztąd nim zboże przyjdzie do miejsca odbytu, nabiera sztucznej drożyzny, która paraliżuje łatwość odbytu, tem bardziej, że trudność przewozu sprawia, iż zboże wyprawione z obrębu produkcyi w czasie zadawalniających cen, przybywa do obrębu odbytu w czasie cen zniżonych i zatrzymać się tu musi, oczekując na lepsze szanse. Tym sposobem spoczywa obecnie w magazynach Odessy zboże tych prowincyj na sumę 15 milionów rsr., które tem samem wyjęte są z obiegu.

„Domy Zleceń, sprzedając zboże przed jego wyprawieniem, gwarantowałyby cenę mniej więcej, chociaż na pewny zakres czasu ustaloną, a ułatwiona komunikacya wodą, koleją żelazną lub bitym gościńcem, przyspieszyłaby przywóz na taką porę, w której dla ułatwiającego odbyt lub dla konsumenta nie byłoby straty na cenie.

„Dla powstrzymania tego szeregu klęsk, jaki z braku instytucyj kredytu ziemskiego, domów zleceń i ułatwionych dróg komunikacyj handlowych wypływa — potrzebną jest zbiorowa i solidarna praca wszystkich obywateli, w celu urządzenia tych instytucyj i prośba do rządu o pomoc.

„Klęski, z nienormalnego rozwoju cukrowarstwa w naszym kraju wynikłe, chociaż wpłyną na lepsze jego uregulowanie i postawienie w odpowiedniejszych warunkach, o ile to się zgadzać będzie z kolejami, jakie w przyszłości przeznaczone będą dla zagranicznego handlu, niemniej wątpić należy, aby gorzkie doświadczenie, powzięte z obrotu cukrowarstwa, było radą i przestrogą dla innych rodzajów przemysłu, do jakichby się kraj nasz mógł zwrócić."

Prusy.

W najświeższym artykule swoim z dnia 20 b. m. urzędowa pruska *Stern-Zeitung* mówi o reskrypcie królewskim podanym przez nas w przeszłym numerze *Czasu.* Reskryptem tym zrzekł się rząd dalszego od dnia 1 lipca r. b. pobierania dodatku do podatków dochodowego i klasycznego tudzież od mlewa i rzezi, który to dodatek wynosił czwartą część podatku. Ubytek ten w budżecie ma być uzupełniony częścią z nadwyżki wpływów kasowych, częścią zaś z zaprowadzenia oszczędności w wydatkach, niewyjmując nawet wydatków na armię, o ile to nastąpić może bez porzucenia zamiaru reorganizacyi jéj. Reskrypt ten jest przeto zapowiedzią wprowadzenia w życie żądań stawionych przez ministra skarbu Heydta w liście jego do ministra wojny jenerała Roon, a celem jego jest z jednéj strony uzyskanie dla nowego gabinetu przychylnych wyborów; z drugiéj zaś strony osłabienie systemu konstytucyjnego przez formę ordonansową tego reskryptu. Ta strona onego widoczną jest z artykułu wzmiankowanego, w *Stern-Zeitung* umieszczonego. Artykuł ten mówi:

„Z góry już było do przewidzenia, że w przyszłem zebraniu sejmowem kwestye materyalne przedewszystkiem zajmowaćby musiały Izbę deputowanych, a przeto samo się przez się rozumie, że administracyi finansowéj przypadło naprzód zadanie, oględnem sprawdzeniem źródeł zasobowych kraju, tudzież staranuem ścieśnieniem wszystkich wymagań etatowych wpływać zawczasu na uchylenie wielu przeszkód mogących utrudnić porozumienie się między rządem a reprezentacyą kraju. Na czele wszystkich tych spostrzeżeń stało pytanie, czyby nie było stósownem zaniechać dalszego poboru dodatków do podatku dochodowego od dnia 1 lipca r. b."

Daléj mówi taż gazeta, iż dodatek podatkowy był dla wszystkich klas uciążliwym, a tem więcéj budził niechęci, iż zaprowadzony na przypadek wojny, pobieranym był w ciągu pokoju bez żadnego usprawiedliwienia. Z drugiéj strony rząd mając wzgląd na oszczędzanie kraju, niemógł zaniechać zamiaru organizacyi armii, uznanéj za potrzebną przez króla i wszystkich znawców. Nie można zatem było zaniedbywać tego dzieła reformy. Zadaniem więc rządu było zaprowadzić zmiany bez powiększenia wydatków. Komisya wojskowa powołana przez króla dla rozpatrzenia się, ażali nie będzie można zaprowadzić jakich oszczędności w wydatkach wojskowych, dozwoliła mieć nadzieję, że się to da uskutecznić, a reskrypt królewski z d. 16 b. m. urzeczywistnił powszechne oczekiwanie.

Taka jest treść tego artykułu, z którego wypuszczamy wszystkie ozdóbki i pochlebne słowa. Z powodu tego artykułu da się po raz setny powtórzyć zapytanie, dla czego przeszłe ministeryum nie byłoby w stanie kroku tego uskutecznić, i nie tylko znajdowało zawsze stanowczy opór we wszystkiem co się tyczyło organizacyi wojska lub wydatków na takowe, ale oraz dla tego jedynie, jak się zdaje, powołanem było do rządów, aby go użyć było można do podniesienia wydatków na wojsko. P. Patow w imie liberalizmu uzyskał to, czegoby dawniejszy gabinet nie był otrzymał, a teraz pokazuje się, że całe to wysilenie gabinetu Auerswalda było zbyteczne, bo bez podwyższenia podatków można wojsko organizować. Artykuł *Stern-Zeitung* ma również służyć za ministeryalny program wyborczy, i dadzą się na niego złowić niejedni. Już dziś pisma między lud rozrzucane do-

wodzą, że ministeryum postępowe chciało kraj zubożyć, przez zmianę systemu landwery zaprowadzić 17letnią służbę w linii, i Bóg wie, jakie jeszcze brednie. A to wszystko dzieje się przez urzędników rządowych, lubo rząd ogłasza, że przeciwnym jest agitacyi wyborczéj.

Niemcy.

Od niejakiego czasu krążyły wieści, jakoby po ostaniej kryzys ministeryalnej w Berlinie, rządy niemieckie państw średnich otrząsnąwszy się z obawy supremacyi pruskiej, zaniechać miały zupełnie projektów reformy Związku niemieckiego. Inne wprost temu przeciwne pogłoski utrzymywały, że rządy owe (zwane „wircburskiemi“ z powodu niegdyś zjazdu w Würzburgu ministrów ich) wręczyły we Frankfurcie projekt wspólny w tym przedmiocie. *Süddeutsche Ztg* taką o tem podaje wiadomość w liście z Wiednia, która wskazuje, iż wraz ze zniknięciem obawy przed Prusami, znikła zapowiadana jedność Niemiec:

Rządy koalicyjne nie wniosły dotąd żadnej propozycyi, ani się też co do niej nie umówiły. Hr. Rechberg rozesłał 17go marca do rządów koalicyjnych okólnik, w którym pragnie nakłonić je do przedłożenia gabinetowi austryackiemu pomysłów swoich co do reform mogących być uskutecznionemi w Związku. Zarazem w nocie tej wyłożone były zarysy, według których mniej więcej rząd austryacki chciałby nakreślić podstawę układów. W ogóle hr. Rechberg nadmienia, że z pomiędzy przedstawionych dotąd projektów najwięcej mu odpowiada projekt bar. Dalwigka, jako zapatrywaniu się Austryi najbliższy; następnie nota hr. Rechberga daje wskazówki względem składu i przeznaczenia zgromadzenia zwanego dawniej napuszysto parlamentem związkowym. Jest tam więcej mowy o rozprzestrzenieniu atrybucyj prawodawczych komisyi biegłych, która i teraz od czasu do czasu gdy idzie o wydawanie ustaw związkowych, zbiera się. Biegli w tej komisyi nie mają być tak jak dotąd mianowani własnowolnie przez rządy, lecz wybierani z Izb krajów niemieckich. Kwestya reformy militarnej, wzmocnienie rządu centralnego i zrzeczenie się pewnej części niezawisłości rządów krajowych na rzecz władzy wykonawczej związkowej, zupełnie są pominięte.

Odpowiedzi na ową notę hr. Rechberga po większej części nadeszły już do Wiednia i dość wyraźnie pokazują, że wraz z obawą przed blisko zagrażającem urzeczywistnieniem planów hegemonii pruskiej znikła jedność w obozie koalicyjnym. Hannower uważa insynuacye austryackie za zbyt daleko idące i pragnie więcej konserwatywnego zapatrywania się na rzeczy. Saksonia zaleca zawsze jeszcze dawniejsze swoje projekta, a z tonu odpowiedzi p. Beusta widać podobno dość jasno, jak dalece dotknęło go to, że nad jego projekt stawiają projekt Dalwigka. W Monachium panuje niezadowolenie, że gabinet austryacki nie przedstawia ze względu na Bawaryę, jako największe z państw drugiego rzędu w Niemczech, innego projektu i innej formy przedstawienia aniżeli ze względu na resztę krajów niemieckich. Nie mogłem z pewnością dowiedzieć się, czy Wirtemberg i obie Hesye odpowiedziały już. W każdym razie replika austryacka na te odpowiedzi długo się zwlecze, gdyż teraz występuje na przód kwestya traktatu cłowego.

Anglia.

P. Cobden niemogąc być z powodu słabości obecnym na posiedzeniu Izby niższéj i brać udziału w dyskusyi poruszonéj wnioskiem p. Horsfall w przedmiocie obecnych praw morskich i konieczności zaprowadzenia w nich zmiany, nie chciał aby zdanie jego pozostało nieznanem publiczności i przesłał do prezesa Izby handlowéj w Manchester list, który kończy wyliczeniem następujących swych trzech głównych zasad:

1) Własność prywatna na morzu ma być nienaruszoną.

2) Blokada ma się ograniczać do arsenałów morskich i miast równocześnie oblężonych na lądzie, z wyjątkiem kontrabandy wojennéj.

3) Okręty kupieckie państw neutralnych na morzu niepowinny podlegać rewizyi dokonywanéj przez okręty innych rządów tak w czasie wojny jak w czasie pokoju.

„Rząd angielski, mowi p. Cobden, może wejść w układy z innemi wielkiemi mocarstwami pod względem rewizyi kodeksu morskiego i twierdzę na seryo iż od nas samych będzie zależeć, aby wspomnione reformy zostały wprowadzone w życie. Dodam tylko, że uważam zmiany te jako potrzebne korrolarya cofnięcia ustawy żeglugowéj zniesienia ustawy dotyczącéj zboża i uchylenia nowego monopolu kolonialnego.

„Rzuciliśmy na bok berło siły, pokładając zaufanie w zasadzie wolności bezwarunkowéj. Pod tym nowym systemem pomyślność nasza zakwitła więcéj niż kiedy.

„Podczas ostatnich lat 14, handel nasz wzrósł więcéj niż kiedykolwiek w ciągu tysiąca lat, gdyśmy liczyli na siłę i to przekonywa nas, że im bardziéj oczyszczamy drogę handlu od przeszkód jakie się na niéj znajdują, tem bardziéj sprzyjamy powszechnym interesom ludzkości.“

Times zbija ów list p. Cobdena, czyniąc w końcu następujące uwagi:

„Nie podejrzywamy szczerości p. Cobdena, lecz cóż mamy sądzić o jego zdaniu widząc go przekonanym, że rząd federalny tak jest zajęty swemi utopiami pod względem prawa międzynarodowego, że w jednym celu nadania im wartości, zrzekłby się w téj chwili wszelkich praw wojującego na morzu, zrzekłby się prawa rewizyi, cofnąłby swoje eskadry blokujące, nadałby wolny wstęp produkcyi bawełny z południa i poświęciłby tę supremacyę morską, która była jedyną znakomitą korzyścią jakiéj używał w ciągu obecnéj wojny. Ta idea zbyt jest nierozsądną, aby znaleść mogła przystęp do innego umysłu jak umysłu entuzyasty łudzącego się i nierozważnego.

„Jeżeli czytelnik pragnie odpowiedzi na list Cobdena, znajdzie ją w wojnie amerykańskiéj. Dzięki prawu rewizyi, prawu zaboru, prawu blokady, rząd federalny otrzymał supremacyę na morzu przeciw skonfederowanym. Również dzięki wykonaniu prawa tego, mieszkańcy północy mogli pozostać u siebie w bezpieczeństwie, używając spokoju, pomimo wojny i oddając się ciągle swym zatrudnieniom przemysłowym po zwichnieniu handlu i zdezorganizowaniu zasobów południa.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Co niedziela rozlega się w kościele N. P. Maryi po skończonem przedpołudniowem nabożeństwie śpiew „Boże coś Polskę.“ Za każdym razem pewna liczba osób powołaną bywa z tego powodu do odpowiedzialności i skazywaną przez władzę policyjną na kozę. Bywało jednak, że ajenci policyjni przy kościele przytrzymywali młodych ludzi chcąc ich oddać pod straż patrolujących żołnierzy policyjnych do koła kościoła. Parę razy przytrzymani zdołali się wydostać z rąk ajentów. Ajenci podobno tem tłumaczyć zwykli aresztowanie, że są ofiarą zaczepki. Ponieważ ze strony opinii publicznéj panuje mniemanie, że się dzieje przeciwnie, zatem ci coby o tem nietylko moralne mieli przekonanie, ale oraz i naoczne, powinni w podobnym przypadku dobrowolnie złożyć świadectwo. Inaczéj władza policyjna będzie miała zawsze przekonanie, że ajenci jéj byli pokrzywdzeni i wzywali siły zbrojnéj tylko we własnéj obronie. Wszakże wypadek zaszły w południe w pierwsze święto Wielkiéj Nocy usprawiedliwił to mniemanie powszechne, albowiem ajent policyjny pochwycił przy wyjściu z kościoła młodego człowieka, zupełnie, jak się potem okazało niewinnego, i oddał go w ręce patrolu wojskowego, obwiniając przytrzymanego, że się tenże na niego targnął. W takich przypadkach nie może się obejść bez zbiegowiska, zwłaszcza też w dzień świąteczny. Patrol wojskowy poprowadził przytrzymanego do domu dyrekcyi policyi, a za nim pośpieszył tłum ludu, najwięcéj zaś młodych chłopców, towarzysząc z wrzawą i piskiem pochodowi. W ulicy Mikołajskiéj dali żołnierze ognia. Ośm czy też dziewięć strzałów padło, lecz nikt nie został raniony; zdaje się że strzelono w górę, gdyż kule obiły się o ściany domów, ale na szczęście żadna z nich nie ugodziła w okna napełnione ciekawemi mieszkańcami. Żołnierze tem się podobno tłumaczą, bo śledztwo zostało w téj sprawie rozpoczęte, że rzucono na nich z tłumu kamieniami. Zaraz po tym wystrzale Radca pełniący obowiązki naczelnika władzy policyjnéj zjawił się na miejscu zbiegowiska i z pomocą kilku obywateli skłonił tłum do bezzwłocznego rozejścia się, czemu też zadosyć się stało.

Smutny ten wypadek niemiał wprawdzie żadnych innych następstw, ale w takich razach jeden krok nierozważny może się stać powodem nieszczęścia. Z drugiéj jednak strony aresztowanie czy też przytrzymanie odbywać się powinno, jeśli już koniecznie nastąpić ma, z zachowaniem zarówno przepisów prawa jako i form najmniéj przykrych, a nawet przyzwoitych. Nie zawsze się to atoli dzieje: schwycenie bowiem za kołnierz lub za piersi bywa częstokroć pierwszym aktem wyzywającym; nie dziw przeto, że za nim idzie odwet, a urzędowy akt kończy się bitką i wdaniem się siły zbrojnéj. Smutny tego przykład zdarzył się w sobotę na Szpitalnéj ulicy, z powodu prostéj burdy ulicznéj. Winni zawczasu się ratowali ucieczką, a niewinny szynkarz, ktory się znalazł o niewiele kroków przed domem swoim, był ofiarą nie wiemy czy oporu, czy nieporozumienia; dość, że się dostało jemu, jego żonie i sąsiadom lub ciekawym, kolbami. Szynkarza odprowadzono oczywiście do policyi, a dopiero w Wielką niedzielę wypuszczono go na wolność.

Wracając do zajść na ulicy Mikołajskiéj, dodać musimy, że poseł hr. Leon Skorupka natychmiast udał się z przedstawieniem do Radcy pełniącego obowiązki naczelnika dyrekcyi policyi, a p. Kirchmajer członek Rady państwa do p. Naczelnika komisyi namiestniczéj, Radzcy dworu p. Merkla. W jednem i drugiem miejscu obaj wymienieni deputowani otrzymali zapewnienie, iż sprawa ta należycie zostanie zbadaną i w razie przekonania się, że zaszło jakowe nadużycie, winni pociągnięci będą do odpowiedzialności. Są pewne już do téj chwili doniesienia o podobnych nadużyciach. I tak, p. Ignacy Dutkiewicz zamieszkały naprzeciw Dyrekcyi Policyi, uskarża się, że mu raniono bagnetem syna zupełnie niewinnie, gdyż kiedy go aresztowanego prowadził żołnierz policyjny, inny żołnierz policyjny przyskoczył i ugodził go w twarz bagnetem. Zapewne wypadek ten zostanie należycie sprawdzony. Z drugiéj strony nie ulega żadnéj wątpliwości, że garstka uliczników kamieniami rzucała, a tylko o to się podobno rozchodzi, czy wprzód rzucono kamieniami na żołnierzy, czy też po daniu ognia. Osoby obecne temu zajściu powinny z całą otwartością zameldować się do zrobienia zeznań.

Krakauer Ztg takie daje przedstawienie powyższego zajścia, zapewne na urzędowych opierając się podaniach:

„D. 20 bm. zaraz po 12ej w południe patrol składający się z 6 żołnierzy liniowych i 2ch policyjnych, którego zadaniem było przeszkodzić zbiegowisku powstałemu na ulicy Mikołajskiej w skutku aresztowania kilku osób, znieważony był od tłumu, który nań ciskał kamieniami; poczem jeden żołnierz liniowy, gdy mu pękł bagnet od rzuconego kamienia, wymierzywszy broń w górę z ukosa strzelił. Za jego przykładem poszło wielu innych. Nikt oczywiście nie był raniony. A ponieważ obecny właśnie w biórze pobliskiego budynku urzędowego Przełożony Dyrekcyi Policyi natychmiast pospieszył na miejsce, usłuchano zawezwania jego aby się rozejść, przy czem wsparli go bezzwłocznie poważani obywatele, którzy tłum do spokojnego rozejścia się nakłonili; w ciągu też dnia nie zaszło potem najmniejsze naruszenie spokojności“.

— Sprawozdanie z przepędzonych świąt niemoże być bardzo obszerne, już przez to samo, że wypadałoby chyba powtórzyć to wszystko co się za dawnych lat w tym przedmiocie pisało. Nic bowiem nie zaszło takiego, coby odróżniało tegoroczny obchód od obchodu lat poprzednich. Też same stoły zastawione dla familii i przyjaciół, z tą samą przyjmowanych gościnnością, która nie mogąc ich wszystkich zgromadzić w ciągu parę dni świątecznych, musi rozciągać święcone na cały tydzień. Dla tego, w niektórych domach dziś, jutro i aż do niedzieli powtarzać się będą przyjęcia. Co do jednéj wszakże okoliczności niemasz dotąd zgody w święconem: czy na nie zapraszać należy lub nie. Wątpliwość tę chcąc rozstrzygnąć, trzeba mieć na względzie obyczaj i miejscowość. Za dawnych czasów nie zapraszano na święcone, bo w pewnéj okolicy pewne domy mające przywiléj pierwszeństwa, oparty na zasłudze, godności, wieku, wziętości lub innéj jakiéj powadze, gościły u siebie w pierwszy dzień krewnych, sąsiadów, domowników; a każdy wiedział, komu potem należał się zaszczyt drugiego dnia, i tak szło koleją. Dziś ze zmianą stosunków i w braku stale uznanych powag i zasług, a z zatratą różnicy stanów, stosunek ten stał się niepodobnym, a zwłaszcza też po miastach, gdzie żywioły różnorodne w jednem się zwykły mieścić kole. Trzeba więc koniecznie przyjąć zmianę co do tego i czekać zaproszenia na święcone. Wyznajemy atoli, że święcone bez zaproszenia, gdzieby się mogło utrzymać, zawsze będzie oznaką zaszczytną dla gospodarstwa.

— Wczoraj pierwszy raz w nocy nawiedziła nas wiosenna ulewa z błyskawicami i grzmotami, dobra wróżba dla rolników.

— Dziś i wczoraj obchodzą Emaus i Rękawkę. Pogoda dzisiejsza wywabiła wielką liczbę osób z miasta na kopiec Krakusa, wczoraj na Emausie Zwierzynieckim wstęp na kopiec Kościuszki był wolny.

— Jutro we środę 23 b. m. rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark wiosenny na Ś. Wojciecha.

— Z powodu częstego psucia się grobli, na któréj zbudowana jest koléj pod Gródkiem o trzy stacye od Lwowa, wypadnie przedsięwziąść w tem miejscu roboty dłuższego wymagające czasu, i dla tego pociągi tak osobowe jak i towarowe doznawać będą przerwy aż do ukończenia robót. Drugostronne obwieszczenie poucza w tym względzie, że podróżni będą zniewoleni przesiadać się z wagonów na wozy pocztowe między Gródkiem i Rodatyczami, i znów następnie odbywać dalszą podróż koleją.

— Nadesłane Administracyi *Czasu* z Tarnowa 2 złr. pod głoskami N. N. na odbudowanie kościoła XX. Dominikanów w Krakowie, złożone zostały w kasie prokuracyi téj budowy.

— Gubernator cywilny i wojskowy Galicyi, Fmp. hr. Mensdorff-Pouilly przybyć ma jutro z Wiednia z powrotem do Galicyi, nie jedzie jednak wprost do Lwowa, lecz zwiedzić ma obwody Galicyi zachodniéj i odbyć objazd po kraju.

— W nocy 6 kwietnia zgorzały w Grodnie na przedmieściu zaniemeńskiem 13 śpichlerzy kupieckich ze zbożem i różnemi innemi towarami, tudzież 14 domów i 6 budynków innych. Szkody obliczone są przeszło na półmiliona. Prawie wszyscy poszkodowani są starozakonni, a niektóre rodziny zaledwie z życiem uszły. W mieście zbierano zaraz nazajutrz składkę dla pogorzelców i zawezwano do niéj obywatelstwo okoliczne.

— Liczba listów przez urzędnika pocztowego Kallaba w Wiedniu ściągniętych, wynosi 62,720. Między niemi są i takie, które tylko przechodziły przez Wiedeń, a Kallab umiał je skręcić. Oprócz bezpośredniéj szkody, jaką urzędnik ten wyrządził osobom przez wykradzenie z wielu listów pieniędzy, nieda się obliczyć ta szkoda jaką mógł wyrządzić z powodu niedojścia listu. Wiemy już o jednym tu przypadku, gdzie umowa nie przyszła do skutku z powodu nie dojścia odpowiedzi z Wiednia na zapytania parokrotnie czynione. Porto pocztowe wraz z znalezionemi znaczkami pocztowemi wynosi od tych listów przeszło 30,000 złr. gdyż wiele z nich było obciążonych pieniędzmi. Komisya wyznaczona do téj sprawy, bada teraz, ile pieniędzy mogło być w listach rozpieczętowanych. O liczbie listów spalonych nikt wiedzieć nie jest w stanie.

— Donoszą z Kaniowa pod dniem 1 kwietnia, że Dniepr dopiero terez zniósł lody i krę pędzi do morza. Spodziewają się, że statki parowe rozpoczną po nim żeglugę. Bez wątpienia wielką ona przynosi wygodę nad-Dnieprzańskim mieszkańcom, zdaje się, że i kompania bardzo dobrze na niéj wychodzi. Jednak znacznie podniesiona cena jazdy na parowcach przeszłego lata, boleśnie dotyka kieszeń biedniejszego stanu ludzi. Często też dla natłoku podróżujących, nocleg ciasny i nieprzyjemny bywa.

Spółka żeglugi na Dnieprze cztery ma statki, dwa większe to jest: „Włodzimierz“ i „Dniepr“, mniejsze zaś „Prypeć“ i „Kremeńczuk“, krążą na przestrzeni stukilkudziesiąt wiorst.

— Budowa drogi żelaznéj z Rygi do Mitawy rozpocznie się z dniem 1 maja r. b., i ma być ukończoną za dwa lata. Pan Behagel ustąpił wszelkie swe prawa, jakie mu nadawała koncesya, p. Laurent, inżynierowi cywilnemu, który przedsięweźmie tę budowę w spółce z kilku stowarzyszonymi kapitalistami francuskimi i belgijskimi.

— Gazeta *Saratowska* donosi, że przy naradach nad założeniem uniwersytetu w Saratowie, wzięto pod rozwagę zdanie, czyby nie było właściwem ukonstytuować takowy, jako instytut czysto prywatny. Zdaje się, że szczegółowy projekt w tym przedmiocie wkrótce ogłoszony zostanie.

— Jutro we środę dnia 23 kwietnia, Ś. Wojciecha arcybiskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 19go kwietnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·79
Żyto	„	3·56
Jęczmień	„	3·05
Owies	„	1·43
Ziemniaki	„	0·00
Siano	(za cent.)	0·98
Słoma	„	1·04

L. 433. W uzupełnieniu odezwy swojéj z dnia 20 marca r. b. L. 320 Komitet Tow. gosp. uwiadamia niniejszem, iż *wystawa* rolnicza w *Ułaszkowcach* odbędzie się w dniach *7, 8 i 9 lipca* r. b.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

We Lwowie dnia 18 kwietnia 1862 r.

Prezydujący *Krasicki.*

Sekretarz *Przyłęcki.*

Uwiadomienie względem uporządkowania wrzewozu bydła opaśnego na targi krakowskie.

Ponieważ w skutek wielokrotnych starań Towarzystw gospodarskich Galicyjskiego i Krakowskiego magistrat miasta Krakowa dogodne miejsce na targowicę bydła oznaczył, a dyrekcya kolei żelaznej potrzebne wydała rozporządzenie, aby bydło do wywozu przeznaczone, w każdym czasie i na każde żądanie właściciela było we Lwowie ładowane i bez przerwy do Krakowa wysyłane; gdy przytem dni targowe w piątki w Krakowie istniejące najdogodniejszemi okazują się, przeto uwiadamia się niniejszem wszystkich właścicieli i handlarzy bydłem, by swoje bydło we Lwowie w każdą środę częścią rannym, częścią wieczornym pociągiem do Krakowa wysyłali.

Bydło rannym pociągiem wysłane przybędzie do Krakowa we czwartek rano, bydło zaś wieczornym pociągiem wysłane przybędzie do Krakowa tegoż dnia w wieczór; przeto właściciele uzyszczą czas wypoczynku i nakarmienia bydła na targowicy krakowskiej, a kupcy z różnych stron, opaśnego bydła potrzebujący, będą chętnie na targi piątkowe do Krakowa przybywać.

Hodowcy bydła obwodów niżej głównego miasta Lwowa leżących, mogą w najlepszych stacyach kolei żelaznej do tego wymiaru czasu się zastosować.

Dla tych, którzyby z cen ofiarowanych w Krakowie nie byli zadowoleni, lub mieli chęć na targu wiedeńskim, który w następujący poniedziałek wypada, większe korzyści osiągnąć, zostaje czasu w Piątek wieczór, lub sobotę rano, swe bydło do Wiednia koleją odesłać, które tamże albo w sobotę wieczór, albo w niedzielę rano przybędzie, dostatecznie wypocznie, nakarmi się i na targ poniedziałkowy zaprowadzi.

Przez ustalenie targów w Krakowie i przez powyższy podział przewozu, usunie się dla handlarzy i hodowców bydła, niedogodność z istniejącego teraz przewozu bydła wprost do Wiednia wynikająca; przy którym bydło przez trzy dni bez pożywienia i napoju nędznieje, traci na wadze, a często i słabsze sztuki odchodzą.

Korzyści z odwiedzania targów w mieście Krakowie są tak dla kupujących, jak i dla przedających niemałej wartości: albowiem gdy miasta Szląskie, Czeskie i Morawskie, potrzebujące podobnież bydła rzeźnego, bliżej Krakowa są położone, a teraz w braku punktu pośredniczego, niedostatek bydła rzeźnego cierpią lub swą potrzebę zaopatrywać są zmuszone z targów wiedeńskich; przeto ustalenie targu w mieście Krakowie, jako w środku między przedającemi a potrzebującymi położonem, stanie się pośrednikiem ułatwiającym zaopatrywanie wszystkich miast i prowincyj bydła rzeźnego potrzebujących.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

Lwów, 14. marca 1862,

Prezydujący; *Krasicki* m. p.

Sekretarz: *Przyłęcki* m. p.

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 12 do 18 kwietnia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·00
„ „ onuczkowe „	6·00
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·00
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·37½
„ „ kotonewe „	0·00
Konopie polskie surowe „	16·37½
„ „ międlone „	23·62½
Len polski surowy „	19·75
„ „ międlony „	27·50
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	28·75
„ naturalna „	27·00
„ biała „ „	41·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·28
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	85·50
Terpentyna galicyjska „	28·50
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	282·50
„ „ biała „	192·50
„ jaworowska wyborowa „	292.50
„ „ celna „	202·50
„ „ przednia „	177·50
„ „ średnia „	101·00
„ „ poślednia „	97·50
„ mielecka „	116·50
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·57
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.66
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 19go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	84-86	80	72-76
„ żółta	84-86	80	72-76
Żyto	59-60	58	53-56
Jęczmień	36-38	35	33-34
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	50	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12 —12½
„ dobra	10½—11⅓
„ średnia	8½— 9½
„ poślednia	6 — 7½
Biała przednia	17 —18
„ dobra	14 —15½
„ średnia	11 —12
„ poślednia	8 —10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 20 kwietnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza dekret cesarski, nakazujący, aby dni imienin i urodzin członków familii cesarskiéj obchodzone bywały dopiero w najbliższą niedzielę. Następnie obchody rocznic zwycięstw, wyjąwszy zwycięstwa pod Półtawą, zniesione zostają. (Powód tego rozporządzenia jest ekonomiczny. Wielka liczba dni dworskich, obchodzoną bywa w Rosyi świątecznie, przez co wiele dni w roku odpada od pracy i zatrudnień. *Red. Cz.*). *Gazeta giełdowa* zamieszcza postanowienie, aby paczki przesylane pocztą za granicę, nie podlegały kontroli cłowéj.

Donai 21 kwietnia. Proces Mirèsa skończył się zupełną jego rehabilitacyą. Wypuszczono go zaraz na wolność. Zrobiono demonstracyę objawiającą mu przychylność; hr. Siméon został ze skargą oddalony.

Wiadomości o sprawach wyłącznie austryackich koncentrują się w finansach i kwestyi węgierskiej. O pierwszych dopiero za dni kilka będzie można mówić, co do drugiej zapatrywanie się dotąd się nie zmieniło, lubo z obu stron oczekują pewnych ustępstw. Zapewne kwestye dopiero budżetowe zmuszą rząd do jasnego i stanowczego określenia stosunku Węgier. Chociaż Niemcy siedmiogrodzcy radzi są zasiadać w Wiedniu, jako reprezentanci swego ludu, lecz niemogą reprezentować całego kraju. Usiłowania zaś, aby sprowadzić cały Siedmiogród do Rady państwa, okazały się dotąd daremnemi.

Z Warszawy nieotrzymaliśmy dziś żadnych doniesień. Przypuszczamy więc, że nie zaszło nic ważnego, coby korespondentów naszych mogło zniewolić do pisania.

Rząd rosyjski zaciąga w Londynie pożyczkę za pośrednictwem Stieglitza. Do dziś dnia nie ma żadnych wyjaśnień depeszy podanej względem projektów ministra spraw wewnętrznych co do przyśpieszenia wykupu z poddaństwa i ukończenia reprezentacyi. Pod tym ostatnim względem wielokrotnie już uwagi nasze podawaliśmy.

Traktat cłowy zawarty między Francyą z jednéj a Prusami z drugiéj strony nieznalazł dobrego przyjęcia u niektórych rządów niemieckich jako członków związku cłowego, w którego imieniu traktowały Prusy. Było nawet przypuszczenie, że przyjdzie w skutku tego do rozbicia związku cłowego. Nadzieję tę żywiono szczególniéj w Wiedniu, gdzie wcześniéj czy później o utworzeniu unii cłowéj marzono, skoroby tylko zrównoważenie waluty nastąpiło. Południowe Niemcy byłyby w takim razie gotowe do unii cłowej austryackiéj, lecz gdy jeszcze nierychło spodziewają się ustalenia waluty, przeto traktat prusko-francuski nie znalazł tylu przeciwników jak się na to zanosiło. Przeciw temu traktatowi mówiły także polityczne względy, bo daje on Prusom niejako moralną w obec Francyi nad innemi państwami związku cłowego hegemonię. Mimo tego Wirtemberg miał już podobno oświadczyć, że do traktatu z Francyą przystępuje; *Dresdner Journal* z 19go mówi, że król saski przyrzekł sankcyę swoją skoro tylko sejm nadzwyczajny w tym celu zwołać się mający, zgodzi się. Zarazem tenże urzędowy dziennik zaprzecza, jakoby Austrya już po zawarciu traktatu z Francyą czyniła w Dreznie przedstawienia. Ze słów jego jednak poznać, że takie przedstawienia czynione były poprzednio. Badeńskie ministeryum jest wszakże dotąd traktatowi przeciwne, w obawie, że kraj niewytrzyma współzawodnictwa z Francyą w obec ulżenia pozycyj taryfowych.

Inna sprawa w kierunku jedności Niemiec, napotyka na większe jeszcze przeszkody. Jest nią reforma Związku niemieckiego, która niedawno jeszcze poruszała całe Niemcy. Dziś gdy nie ma się czego Prus obawiać, gdy sympatye dla nich w Niemczech rozwiały się, rządy pomniejsze niemieckie nie są już tak skore jak wprzódy uczynić zadosyć naleganiom opinii publicznéj wołającéj o parlament niemiecki, o silną władzę wykonawczą, o wspólność reprentacyi zagranicznéj i jedność dowództwa wojska. Gabinet austryacki uznał atoli potrzebę pewnych zmian w urządzeniu organów związkowych, tak jednak, aby one nie wyrosły po nad głowę prezydium związkowego i nieprzeniosły władzy prawodawczéj z rąk rządów w ręce parlamentu. Ale gabineciki drobnych państewek niemieckich nie myślą już o reformie, skoro się przestały lękać narzucenia im takowéj przez Prusy. Bundestag jeszcze raz uratowany.

W Prusiech agitacya wyborcza zupełnie wyklucza w téj chwili wszystkie inne sprawy. Rząd ucieka się do koncesyj podatkowych, budżetowych, militarnych: sam król zapowiada zniżenie podatków i oszczędności nie tylko w administracyi ale i w wojsku, byle tylko Izba wypadła po myśli nowego gabinetu. Jedno tu wszakże uderza, jak to się pokazało z obwieszczenia królewskiego z dnia 16go b. m. (p. *Czas* przeszły numer), że rząd będzie usiłował umniejszyć atrybucye sejmu przez uprzedzanie prawodawczych jego działań na drodze ordonansów.

Zabawną to wydawać się może rzeczą, że z Francyi nic nie słychać prócz sprawozdań o przyjęciu poselstwa japońskiego, a tem bardziej, że poselstwo to dało dziennikarstwu angielskiemu powód do okazywania wyższości swego kraju nad Francyę. Dzienniki francuskie traktują w tej chwili ze spraw politycznych tylko kryzys pruską, z ocenieniem której nieco się spóźniły.

Król Wiktor Emanuel miał dzisiaj wyjechać do Neapolu. Podróż ta ma na celu przekonać Europę, że mylnemi są pogłoski, jakoby Neapolitańskie prowincye tęskniły za rządami Bourbonów i były przeciwne jedności Włoch, jakoby utarczki nieustające z bandami reakcyonistów miały ważność polityczną zamiast mieć cechę rozbójniczą, jak ją przedstawiają dzienniki przyjazne nowemu porządkowi rzeczy. Dla tego zapewne podróż króla będzie naznaczoną każdego dnia deputacyami i przyjęciami pełnemi zapału. Król Wiktor Emanuel zwiedzi naprzód Florencyę; w samym Neapolu zabawić ma cały miesiąc. Towarzyszyć mu będą ministrowie i posłowie państw zagranicznych; z tych ostatnich atoli ci tylko, których rządy uznały Królestwo włoskie. Szwajcarski poseł wymówił się. Król zwiedzić ma potem Sycylię.

Co do sprawy między jenerałem Goyon a margr. Lavalette w Rzymie, nic dotąd nie okazuje, kto komu ustąpi. Wieści krążą o zmianie gabinetu w Rzymie: Merode ma zostać ministrem policyi.

W Hercegowinie bój wre w najlepsze. Dotąd nie potwierdziła się jeszcze wiadomość donosząca, jakoby Omer pasza musiał złożyć dowództwo dla ciężkiej choroby, ale się coraz bliższym prawdy wydaje domysł, że się sąsiednie kraje Hercegowiny wmieszają. Od 14go b. m. przez trzy dni dzień po dzień toczyły się bitwy u Dugi. Według doniesień telegraficznych z Trebini i z Dubrownika, w dniu 14 kwietnia krwawe zaszło starcie, w którem powstańcy stracili 50 ludzi, a dwa razy tyle Turcy. Derwisz pasza obsaczył się i okopał pod Niksiczem. Dnia 15go i 16go ponowiła się walka. Powstańcy hercegowińscy wraz z Czarnogórcami stracić mieli 300 ludzi, a strata po stronie tureckiej była nieznaną w Dubrowniku, zkąd tę wiadomość rozesłano po świecie. Późniejsza depesza telegrafowana z Mostaru z 19go, tak o tym ostatnim dniu bitwy donosi: W bitwie zaszłej w górach Duga w dniu 16 b. m. która trwała sześć godzin, poległo 630 Czarnogórców i powstańców hercegowińskich. W liczbie poległych znajdowali się jeden senator i jeden serdar, a między ciężko rannymi jest jeden kapitan. Turcy, jak doniesienia ich mówią, mieli 353 zabitych a 77 ranionych; w liczbie pierwszej jest 21 oficerów z majorem; między ranionymi jeden pułkownik i jeden oficer niższego stopnia. Ten stosunek między zabitymi a ranionymi nie zdaje się być naturalnym, i przez to samo już doniesienie tureckie podpada wątpliwości. Dalej mówi raport, że Turcy utracili znaczne zapasy żywności i amunicyi. Wbrew podaniom tureckim, doniesienia ze strony Czarnogórców liczą stratę Turków na 2500 ludzi. Wojsko tureckie pod wodzą Derwisza paszy i nadesłane mu w pomoc bataliony gromadzą się pod Krstaczem, dla prowadzenia dalszych działań. D. 18go b. m. Omer pasza wysłał z polecenia Porty depesze do księcia Czarnogórskiego. Treść tych depesz nie jest znana; zapewne jednak Porta lub wódz jéj wzywają księcia aby zaniechał wspierania powstańców.

W Ameryce oczekują wielkiéj i stanowczéj bitwy w kraju Tennessee. Zwycięskie wojska unionistów jeśli śpiesznie będą mogły posuwać się, to dalsze korzyści nie miną je, ale w miarę jak się zapuszczają w głąb krajów południowych, wzmaga się ku Unii nienawiść separatystów, którzy całe zapasy bawełny z dymem puszczają i przyrzekają spalić Memphis jak Moskwę, żeby posuwającym się wojskom północy gruzy tylko zostawić. Jeśli zasada nieinterwencyi utrzyma się, dzisiejsza wojna przybierze rozmiary wojny zniszczenia. W obec jednak niepowodzeń dotychczasowych jakich doznają separatyści, zadziwiać może oświadczenie *Patrie* z 18go, że jeżeliby wojna nie skończyła się rychło, Anglia i Francya uznają związek krajów południowych. Bil znoszący niewolę w powiecie kolumbijskim przyjęty został w senacie w Washingtonie, o czem już doniosły depesze londyńskie, 29 głosami przeciw 14. Właściciele niewolników mają dostać po 300 dolarów za głowę. Prócz tego zawotowano 100,000 dolarów na koszta bezpłatnego wywozu murzynów, gdyby się chcieli wynosić do Hajti lub do Liberii w Afryce, gdzie istnieje rzeczpospolita murzyńska.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 22 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	365	359
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	75¾	74¾
Srebro nowe . . . . złr.	132	131
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 94	10 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 64	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 22	6 14
„ austryackie . . . . „	6 30	6 22
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅜—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	73 25	72 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	232½	230½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101⅓

Wiedeń 22 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	2)
5% Pożyczka narodowa	84	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	835	—
„ banku kredytowego	209	20
Srebro.	132	35
Londyn 10 funt. szterl.	133	40
Dukat pojedynczy	6	28

Wiedeń 19 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 90
5% Pożyczka narodowa	83 90	83 80
5% Metaliki na mon. konw.	69 90	69 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	74 —	73 50
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 25	70 75
5% „ „ bukowińskie	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 50	69 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	102 50	101 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 —	98 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	94 10	93 90
„ „ „ z r. 1839 całe	150 —	149 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 10	93 90
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	132 25	132 —
„ tryestskie na 4½ %	127 50	126 50
„ żeglugi par. na Dunaju	104 50	103 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	102 —	101 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 —	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	831 —	830 —
„ zakładu kredytowego	204 60	204 40
„ żeglugi parowej na Dunaju	450 —	449 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	2260	2258
„ „ rządowej	280 —	279 —
„ „ zachodniej Ces. Elzb.	162 —	161 50
„ „ Pardubickiej	140 20	140 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	47 —
„ „ Południowej	275 —	274 50
„ „ Galicyjskiej	231 75	231 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	113 40	113 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	113 60	113 40
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 50	100 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	134 15	134 15
Paryż 100 franków	3½	53 25	53 15

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 33	6 31
„ „ obrączkowe	6 33	6 31
Złoto *al marco*	—	6 28
Napoleondory	10 68	10 66
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 25
Luidory	—	10 90
Suwereny angielskie	13 44	13 40
Imperyały rosyjskie	10 99	10 95
Srebro	133 —	132 75
„ kupony	133 —	132 75
Talary związkowe	2 —	1 99
Pruskie bilety kasowe.	2½—	2 —

Lwów 19 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 27	6 20
„ austryacki.	6 28	6 22
Półimperyał rosyjski	10 95	10 82
Rubel rosyjski	2 10	2 8
Talar pruski.	2 2	1 98
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 15	79 50
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 20	83 45
Oblig. indemn. bez kupon.	71 5	70 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 90	83 —

Warszawa 17 Kwietnia,		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 82
Obligi skarbowe . . . . „	—	92 57
kupon	—	— 18⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 11	—
kupon	—	— 19⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	68 50	68 —

Wrocław 19 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75½	—
Polskie bilety bankowe	85¼	—
„ listy zastawne	—	84⅞
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98⅜	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 17 Kwietnia.		
Renta 3%.	70	35

Londyn 17 Kwietnia.	
Konsole.	94

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 19 do 22 Kwietnia 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Al. Polanecki fotogr. z Hoenelbe. Juliusz Maleczyński wł. dóbr z Zarzyc. Antoni Małecki urz. z Gorlic. Józef Starzyński urz. kol. żel. Dawid Biach kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Józef Starzyński urz. kol. żel. do Galicyi. Antoni Małecki urz. do Gorlic.

W Drukarni „CZASU“.

PIERWSZY WYKAZ

składek na wsparcie Nadwiślan powodzią dotkniętych, w tarnowskiéj Kasie oszczędności od 1go do 15go Kwietnia 1862 złożonych:

	złr. kr.	złr. kr.
1. Magistrat miasta Tarnowa ze składki .	353 68½	
2. Wny Milieski Alfred ze składki w powiecie Liszki	124 —	
3. „Dziennik Polski“ ze składek	295 24	50 oblig
4. E. H. z pod Przemyśla	5 —	
5. Wny Dobrzyński Aleksander z Partynia	50 —	
6. Hotel „Mołdąwski“ w Czerniowcach, dochód z reduty 4 Marca 1861 danéj . . .	106 —	
7. Ks. Bobczyński Bolesław z Komborni .	1 77	
8. Ksiądz Andrzejowski proboszcz, składkę w kościele Buczackim zebraną	32 —	
9. Magistrat miasta Lwowa w własnem imieniu	2000 —	
10. WW. Dolańscy Józef i Ludwik z Majdana	50 —	
11. Ks. Stanisław Sygdziński od parafian Grębowa, a mianowicie od gminy Grębowa .	20 73	
„ „ Jamnicy .	4 —	
„ „ Jeziorka .	2 20	
„ „ Poręby .	1 —	
„ „ Zujawy. .	3 90	
„ „ Krawce. .	2 90	
w własnem imieniu.	2 27	
12. W. Kurdwanowska Marya z Rzendzianowic	30 —	
13. A. — Z. w Husiatynie	43 —	
Łącznie	3127 70½	50 —

Od Dyrekcyi Kasy oszczędności.

Tarnów dnia 15 Kwietnia 1862 r.

Józef Stojałowski, prezydujący Dyrektor.

Urzędowe.

Obwieszczenie

[Nr. 1342]

Dnia 30 Kwietnia 1862 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych w rynku pod Nr. 28 na trzeciem piętrze, osme losowanie obligacyj indemnizacyjnych, tak W. Ks. Krakowskiego, jako też Galicyi zachodniéj.

C. k. Dyrekcya funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 15 Kwietnia 1862 r. (493-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. pewietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	328‴70	+10'0	51	zachodni mocny	pogoda z chmurami			
	10	29 24	6 6	83	„ słaby	pochmurno		—2'3	+13'5
20	6	28 81	6 0	83	„ „	„ „	d e s z c z		
	2	28‴18	+12'8	56	„ mocny	pogoda z deszczem			
	10	29 26	8 8	47	„ średni	pogoda z chmur.		— 0'7	+ 4'0
21	6	29 78	5 4	78	„ słaby	„ „			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*